Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. Telefonu nr. 524.

Nr. 244. Poznań, środa dnia 23-go października 1907. Rok II.

Poznań, dnia 22 października 1907.

Po konferencji pokojowej.

Konferencja pokojowa w Hadze się skończyła. Otwarcie jej powitano wprawdzie nie z entuzjazmem (od czasu 1. konferencji ludzie stali się więcej sceptykami), ale w każdym razie z żywym zainteresowaniem. Mówiono i pisano o niej dużo, gorące dyskusje i spory toczyły się między jej zapalonymi zwolennikami i przeciwnikami, ba nawet ostre naprężenie polityczne wywołane angielskim wnioskiem rozbrojenia i opozycją Niemiec przeciw niemu, zadrgało złowrogo w powietrzu — teraz po czterech miesiącach ludzie prawie zapomnieli, że tam w Hadze kilkuset dyplomatów siedzi i radzi nad uszczęśliwieniem ludzkości; nudnych sprawozdań nikt nie czytał, konferencja utonęła w morzu akt, nie troszczono się o nią zupełnie, i niejeden dopiero przyczytawszy wiadomość o zamknięciu konferencji przypomniał sobie, że jakiś tam kongres w Hadze wogóle istniał.

Cicho i smutnie zakończyła konferencja swój suchotniczy żywot. Niewiele dyplomaci po długiej i zmudnej pracy przywiozą z Hagi do domu. Największe plany, największe idee najwięcej zawiodły. Projekt ograniczenia zbrojeń stawiony przez Anglję przepadł, jak było do przewidzenia, zupełnie, ostała się zaledwie mdła rezolucja wyrażająca życzenie, aby państwa poszczególne kwestję redukcji sił zbrojnych pilnie zbadały. Znaczenie tej rezolucji oczywiście żadne. Na tym punkcie nie posunięto się od 1. konferencji ani o krok dalej. I wtenczas wyrażano podobne „życzenie“, a zapewne i na 3. konferencji ze stadjum „życzeń“ nie wyjdziemy, tymczasem zaś zbrojenia postępują w szybszym tempie niż dawniej, a do ziemi i morza przychodzi jeszcze powietrze jako trzeci teren wojny.

Drugą rzeczywiście wielką ideą były stałe obligatoryczne sądy rozjemcze, i dla tego również musiały upaść. Napróżno amerykańscy delegaci wymownymi słowy bronili swego wniosku, napróżno p. Bourgeois rozwinął całą swoją zręczność i z zaparciem siebie usiłował zjednać delegatów dla tego wniosku, wszystko rozbiło się o opór Niemiec.

Zgodzono się wprawdzie w „zasadzie“ na stały rozjemczy trybunał międzynarodowy, ale cóż kiedy jedyny środek zapewniający sądownictwu takiemu rzeczywiste znaczenie t. j. wszechświatowy traktat rozjemczy obowięzujący wszystkie państwa został przez Niemcy stanowczo odrzucony, a tym samym udaremniony.

Zupełnie wreszcie spełzły na niczym próba zniesienia korsarstwa, uregulowanie kwestji blokady i ustanowienie jednolitych przepisów co do kontrabandy. A przecież o ile na 1. konferencji zajmowano się głównie złagodzeniem wojny lądowej, to druga stała pod znakiem humanitaryzacji wojny morskiej. I rzeczywiście Anglja, która dotychczas najwięcej się opierała reformom w tej dziedzinie obawiając się słusznie, że przez zbyt krępujące przepisy utraci swoją przewagę na morzu, była tym razem gotową do dalekich ustępstw, a nawet sama wniosła doniosły i śmiały projekt zniesienia kontrabandy, ale cóż kiedy egoistyczne interesy uczestniczących w konferencji państw wzięły górę nad wszelkimi ideami cywilizacji i humanitarności.

Tak więc własność prywatna na morzu jak dotąd tak i nadal będzie łupem każdego szczęśliwego zdobywcy. Jedyny istotny postęp na tym polu stanowi utworzenie międzynarodowego trybunału morskiego, rozstrzygającego w sprawach konfiskaty statków handlowych przez okręty wojenne; oczywiście, że takie sądownictwo międzynarodowe daje o wiele większą gwarancję bezpartyjności niż dotychczasowy sposób postępowania, gdzie sprawy te rozstrzygał sąd krajowy tego państwa, którego siła zbrojna statek skonfiskowała. Oprócz tego ograniczono prawo kładzenia min pływających, choć i tu dalej idący wniosek Anglji upadł wskutek opozycji Niemiec, dalej ustanowiono przepisy ochronne dla statków handlowych przeciwnika, znajdujących się w chwili wybuchu wojny w portach nieprzyjacielskich i podpisano konwencję zakazującą ostrzeliwania nieufortyfikowanych portów i miejsc nadbrzeżnych, wreszcie zgodzono się na zastosowanie przepisów konwencji genewskiej w całej rozciągłości do wojny morskiej. Są to nieznaczne, choć niewątpliwie nie bezwartościowe zdobycze w kierunku złagodzenia form wojny morskiej.

Wojna lądowa zajmowała na tej konferencji drugie miejsce. Jeden tylko ważny sukces wykazują tegoroczne obrady w tym kierunku, mianowicie przepis formalnego wypowiedzenia wojny, który do pewnego stopnia przynajmniej zabezpiecza mieszkańców pasów nadgranicznych przed niespodziewanym napadem wroga.

Jednym z głównych punktów programu konferencji była wreszcie t. zw. doktryna Drago, którą wedle wniosku Stanów Zjednoczonych załatwiono w ten sposób, że zapłacenie długów publicznych wolno tylko wtenczas wymusić siłą zbrojną, jeżeli państwo dłużne nie chce się poddać pod sąd rozjemczy lub wyroku tego sądu nie wypełni.

Taki jest mniejwięcej bilans 2. konferencji pokojowej. Jak na wielki aparat, który puszczono w ruch i na mozolną pracę tylu dyplomatów, bilans nie bardzo korzystny. Winę tego ponoszą w pierwszym rzędzie Niemcy, które z góry wobec konferencji pokojowej zajęły stanowisko nieprzychylne. Wprawdzie 1. delegat niemiecki bar. Marschall v. Bieberstein z niezaprzeczoną zręcznością i nadzwyczajną giętkością umiał uniknąć wszelkich konfliktów, a nawet potrafił osobiście zdobyć sobie pewne sympatje, ale to nie zmieniało istoty rzeczy, że Niemcy jako potęga par excellence militarna z natury rzeczy uniemożliwiały lub osłabiały wszelki istotny postęp w obradach konferencji.

Zresztą obrady toczyły się spokojnie, obawy niebezpiecznych starć okazały się płonnymi, tylko przy końcu delegat baron Marschall wystąpił ostro przeciw angielskiemu delegatowi Satow, gdy tenże z powodu odrzucenia przez Niemcy projektu angielskiego w sprawie min pływających wyraził żal, że udaremniono tak kulturalną akcję Anglji. Ale to było już tylko słabe echo tych głuchych grzmotów, które wstrząsały atmosferą przy początku konferencji. Przytym dyplomatyczny p. Marschall zatarł wkrótce przykre wrażenie swego wystąpienia przez niezwykły komplement w stronę Francji, wygłaszając prawdziwy hymn pochwalny na zasłużonego niewątpliwie delegata francuskiego Bourgeois.

Tak więc wszystko skończyło się pięknie i zgodnie. Szkoda tylko, że realny dorobek 2. konferencji pokojowej jest taki mały, a niestety jest uzasadnioną obawa, że poszczególne państwa i parlamenty, którym terez propozycje te zostaną przedłożone, poczynią jeszcze przed podpisaniem aktów haskich tyle zastrzeżeń i ograniczeń, że z wcale nie wielkiego dzieła pokojowej pracy zostanie tylko jeszcze mniejszy, niepozorny tors. Ale za to w Hadze stanie ufundowany przez Carnegiego wspaniały pałac pokoju.

Co to ma znaczyć?!

Agrarjuszowska D. Tages Ztg. pisze: Niektóre gazety rozpisały się, że projekt wywłaszczenia znajduje się obecnie w niebezpieczeństwie i jeżeli nie zostanie do sejmu wniesiony, to odpowiedzialność spadnie na konserwatystów, że to oni uniemożliwili dalsze działanie Komisji kolonizacyjnej.

Takie odgrażanio się uważamy za niestosowne, bo przez krzykactwo (Scharfmacherei) do celu się nie dojdzie. Konserwatyści w sejmie i w parlamencie uczynią wszystko, aby rządowi ułatwić walkę przeciw wielkopolskiej agitacji. Ale, samo się przez się rozumie, będą także starannie badali każdy środek, jakiego należy użyć. Dla tego nie przyłączą się do bezmyślnych krzykaczy politycznych (eine Hurrah und Draufgänger-politik), bo ich odpowiedzialność jest bardzo wielka, o wiele większa od tych krzykaczy dziennikarskich i politycznych, którzy przy walce z żywiołem polskim bawią się w tani sport.

Tak brzmi najświeższa deklaracja agrarjuszowskiego organu. Co ona ma znaczyć? Odpowiedź dana tym, którzy z hecy na polaków urządzają sobie tani sport, jest dość szorstka, ale z tej szorstkości jeszcze nie wynika z całą stanowczością, że konserwatyści oświadczają się przeciw projektowi wywłaszczenia.

Wobec tego głosu powtarzamy ponownie, że zdrowy instynkt zachowawczy i rozwaga polityczna zalecają nam nie urządzać w obecnej chwili żadnych protestów, nie wydawać żadnych dwuznacznych broszur, tylko ze spokojem, opartym na pewności siebie, czekać, co się będzie dalej działo.

Nowa ustawa o stowarzyszeniach a kontrola władz nad naszym życiem publicznym. W tych dniach, omawiając projektowaną antypolską klauzulę w ustawie o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, pisaliśmy: Czynniki rządowe muszą się chyba zastanowić nad kwestją, czy legalne życie publiczne, gwałtem zatamowane, nie zostanie przez ustawę wyjątkową zepchnięte na tory, które władzom mniej będą przyjemnymi, niż obecna podstawa naszej pracy publicznej.

Obecnie Germania w korespondencji z Prus Zachodnich pisze wyraźnie, że w razie przyjścia do skutku nowej ustawy, rząd sam sobie utrudni kontrolę nad polskim życiem narodowym. Jeżeli się polakom zakaże mówić na zebraniach publicznych, tak jak im dziób urósł, nie będą oczywiście urządzali niemieckich zgromadzeń, lecz cofną się poza mury domów prywatnych. Będą się odbywały ustawiczne „wieczorki familijne“ pozbawione kontroli i tajne schadzki — w miejsce mniej niebezpiecznych publicznych zgromadzeń. Rozpocznie się okres szpiegostwa, zdrady, denuncjatorstwa, oszczerstwa — wraz z korupcją świata urzędniczego. Za każdym polakiem uważać będzie anioł stróż w postaci policjanta.

Przez schadzki w domach prywatnych wywytworzy się między poszczególnymi polakami łącznik serdeczniejszy, ściślejszy; duch polski wzmocni się więcej, niż na publicznych wiecach, z których człowiek prosty zazwyczaj dość mało ma korzyści. Jednym słowem nowe prawo wyjątkowe rządowi i niemczyźnie nic nie pomoże, a szkody może spowodować fatalne.

—

Spełnieniem życzeń hakatystycznych, niczym zaś innym — jest projektowana klauzula antypolska. Przypomina to Köln. Volksztg. 17 go sierpnia główny zarząd H. K. T. powziął szereg uchwał i przesłał je kanclerzowi i pruskiemu ministerjum. W uchwałach tych żąda się między innymi, by nowa ustawa rzeszy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach zaprowadziła język niemiecki jako język obradowy wszystkich zebrań.

—

Przeciwko duńczykom nie ma być nowa ustawa o stowarzyszeniach wyzyskaną: tak zapewniają głosy pół i ćwierćoficjalne. Tymi zapewnieniami i pocieszeniami nie zadawalają się jednakowoż duńczycy, uświadamiając sobie, że dzisiejszy kurs łagodniejszy może się jutro zamienić znów na to, co było wczoraj, na system bezwzględny. To też prasa duńska ostro zwalcza projektowaną klauzulę nowej ustawy, a prasa hakatystyczna wyraża swe oburzenie.

O wszechświatowe znaczenie języka francuskiego.

Walka o kulturalne przełożeństwo pomiędzy Niemcami a Francją wchodzi w nowy, a niezmiernie interesujący okres. Przewaga militarna i przewaga handlowa cesarstwa niemieckiego zdaje się już dzisiaj — po latach trzydziestu od chwili porażki francuskiej — faktem dokonanym. Gdyby nie to, że Francja jest ziemią obiecaną naturalnych monopolów przyrody, że Burgundja i Szampanja, Południe i Północ, wybrzeża morskie i krainy górskie dają tej ziemi nie zastąpione produkty, gdyby nie to — porażka handlu francuskiego na wszechświatowym rynku uderzałaby dziś równie jaskrawo, jak ongi porażka wojenna. Nieprzeliczone zastępy niemieckich faktorów oblegają całą kulę ziemską, grożąc nietylko już francuskiemu, ale nawet angielskiemu przemysłowi i podstawiając wszędzie na miejsce wyrobów drogich lecz znakomitych, Francji i Anglji — ojczystą tandetę drei, lub zweimarkensystemu. Ten sam bezwzględny i butny u siebie w domu prusak — gdy się zjawia gdziekolwiek za granicą — staje się nieprzebranym w sposobach i środkach przystosowania się do otoczenia — gotów nauczyć się każdego języka w zakresie niezbędnym do poparcia swego towaru. Przez taniość i tandetę, przez kredyt i narzucanie się, przez stosunki u góry i u dołu wślizguje się wszędzie i łupi zysk dla butnego krzyżactwa, które tam doma odpłaca sowicie arogancją i znęcaniem się za wszystkie poniżenia swoich faktorów...

Stopniowo walka o hegemonję przeniosła się z tej sfery materjalnej do sfery duchowej. Niemiecka nauka zasłynęła szeroko po świecie. rodom oddzielonym od starej Europy ścianą giermańską — nauka ta była w istocie z konieczności — źródłem kultury. Świat słowiański brał z rąk niemieckich, lub zgoła w niemieckich szkołach, pierwiastki wiedzy. Zwolna buta pruska, chełpiąc się z tej roli nauczycielskiej, zapominała, co zawdzięcza sama dalszemu zachodowi i opierając się na sprawnej organizacji szkolnej, na powodzi podręczników, kompilacji itp., objętych wspólnym mianem „metody“, poczęła sama siebie zgoła uważać za jedyne źródło kultury. Poliglotyzm niemiecki, będący w gruncie rzeczy wyrazem niższości, ratujący Niemcy przed jałowością i zapładniający je nieustannie ideą braną z zewnątrz, wiedzą wszystkich innych społeczeństw, twórczością wszystkich twórców świata — oddał im nieocenione usługi. Wynalazki angielskie, francuskie, włoskie, interpretowane w niemczyźnie, poddane następnie kompilacyjnej i cierpliwej pracy olbrzymiego organizmu asymilacyjnego, którym jest szkoła niemiecka — zatracały rychło cechę pochodzenia i młodszym a słabszym kulturom podawane już bywały stale, jako tryjumf niemieckiej nauki, niemieckiej metody. Powstały w ten sposób nowoczesne Ateny — magazyn wiadomości potrzebnych i niepotrzebnych, hale centralne nauki i sztuki z oddziałami w Lipsku i Berlinie, Monachjum i Dreźnie.

I Niemcy coraz wyraźniej poczęły się przeciwstawiać „reszcie“ świata, jako Grecja nowoczesna. Frawdziwie, na dziwną ironję losu wygląda to, że świat słowiański, ów świat, kosztem którego ta potęga wzrosła, ów świat obdarty przez prusactwo wszystkich epok, z konieczności potym żywiący się niemiecką kulturą, bo przecież trudno było sięgać po elementarne jej zasoby poza ścianę giermańską, ten właśnie świat słowiański był głównym terenem, na którym się pełnił tryjumf i sława „nowoczesnych Aten“!

Bo Zachód cały, stara kolebka cywilizacji europejskiej — rasy łacińskie i potężna dźwignia nowoczesnej kultury — Anglja — bynajmniej tej hegemonji niemieckiej nie uznały. Anglja, od kilkuset lat sama stwarzająca jeden po drugim pierwiastki życia nowoczesnego od filozofji do maszyny parowej, od samorządu do organizacji kolonjalnej — prawdziwie nie zauważyłaby tak rychło zniknięcie z powierzchni ziemskiej kultury niemieckiej, wielce szanownej niewątpliwie, lecz potrzebnej zwłaszcza dla — samych niemców.

Francja pielęgnowała i pielęgnuje dotąd wszystkie tradycje humanizmu i kultury estetycznej.

Pierwsza przekształcała i przekształca kulę ziemską na jeden wielki folwark inicjatywy ludzkiej — druga w folwarku tym nie przestaje troszczyć się przedewszystkim o problem szczęścia jednostki, doskonałości bytu indywidualnego. Zarówno pierwsza jak i druga liczą nieprzeliczone szeregi pijonierów wszystkich nauk, wynalazków, zdobyczy i walk kulturalnych. Obie zaś mają ten piękny przywilej ras wyższych, że rządzą światem, nie uciskając go nad miarę.

W tej samej epoce bilans wpływów kulturalnych niemieckich obciążyły pozycje niespotykanych w dziejach zachodu poza Niemcami objawów: ucisk narodowości, deptanie pierwiastków kultury indywidualnej, wybujały militaryzm i wreszcie to, z czego Niemcy są tak dumne, a co jest może najwyższym grzechem ich kultury — zorganizowanie tego wszystkiego w formie prawno państwowej i usprawiedliwianie tegoż w formie pseudo-filozoficznej!

Ale nie zapuszczajmy się w te zawiłe i ponure rachunki, które przyszłość, i bodaj nie tak bardzo daleka, wyrówna. Dziś one nie mogą być zupełne, bo brak wśród rachmistrzów kultury przedstawicielstwa dwumiljonowej potęgi słowiańskiej.

Paryż.

Antoni Potocki.

(Dokończenie nastąpi.)

W sprawie wieca polsko-katolickiego.

Z Prus Zachodnich, 21. października.

W sobotniej Gaz. Grudziądzkiej pojawił się głos, ażeby nie pozwolono zasnąć sprawie rozbierania stosunku władzy biskupiej w Pelplinie do duchowieństwa polskiego i wiernych w obrębie dyecezji chełmińskiej, jeno poruszać tę sprawę dalej.

Z bardzo słusznego wychodzi korespondent tego pisma założenia, że inaczej stanie się i z tą sprawą podobnie, jak z każdą inną, obchodzącą całe nasze zbiorowe życie polskie, t. j że zastygnie i zgaśnie, zanim wypłyną z niej dla nas jakie takie namacalne owoce. Dowodem tego jest taktyka politycznego organu niemieckiego duchowieństwa i nauczycielstwa zachodnio-pruskiego, gdański Westpr. Volksblatt, który pomimo zapowiedzi dalszej polemiki z Gazetą Gdańską nagle zamilkł. Widocznie nadeszła z Pelplina, delikatna wskazówka, ażeby zamilkł, bo tym samym zdaniem rutynistów politycznych w Pelplinie „zaśnie cała rzecz“ ku sprawdzeniu się przysłowia o słomianym polskim ogniu.

Dla podtrzymania polemiki na punkcie dążności germanizatorskich władzy biskupiej radzi korespondent któremukolwiek z kapłanów zestawić chronologicznie wszelkie fakty, któreby oświetliły w jaskrawych barwach cały system germanizatorski kurji biskupiej w jego celowości i wytrwałości, i stanowiły cenny materjał dla przygotowującego się wieca polsko-katolickiego.

O ile wiem, to grono kapłanów zajmuje się takim chronologicznym zestawieniem faktów giermanizacji przez Kościół w dyjecezji naszej. Kontury rozmiarów przyszłego wieca zarysują się niewątpliwie na tle owego materjału. Dotąd bowiem nie wiem nic pozytywnego o jakichkolwiek uchwytnych przygotowaniach do tego wieca. Mówi się o nim dużo, panuje zgodność co do zapatrywania, że wiec winien mieć cechę wieca dyjecezalnego, który jako taki winien odbyć się w Pelplinie. — Nie przedsięwzięto dotąd jednak w tej mierze żadnych zbiorowych kroków. Nie utworzył się dotąd żaden komitet, któryby poczynił kroki przygotowawcze. Moim zdaniem kilku najpoważniejszych obywateli ziemskich i miejskich powinno porozumieć się ze sobą, i poprosić redaktorów wszystkich pism zachodnio-pruskich na wspólną naradę, ażeby akcja mogła być w samym zarodku dobrze uchwyconą, bo wówczas tylko może wejść na dobre tory i być jednolicie przeprowadzoną. Duchowieństwa naszego ani bezpośrednio, ani pośrednio nie należałoby do całej tej akcji wciągać, chyba zużyć materjał, który ten lub ów kapłan zbierze.

Właśnie obecna chwila nadaje się najlepiej na zwołanie takiego wieca katolickiego.

Zdobądźmy się na energję, której jest w nas dużo, która jest jeno sparaliżowną siłą walki o chleb codzienny i obuchem, którym w nas wali system pruski. Urządzenie wieca katolickiego jest wprost koniecznością chwili obecnej. Pamiętajmy o tem, że duchowieństwo nasze polskie nie do władzy biskupiej, jeno do nas zwróciło się o ratunek. W nas, swych owieczkach, szuka podpory we walce o prawa przyrodzone, jakie się należą naszym potrzebom w Kościele Chrystusowym; tej bowiem podpory nie znajduje we władzy biskupiej, ulegającej fali, mającej nas zatopić w asymilacji niemieckiej.

Bądźmy nareszcie nietylko sentymentalistami w polityce, ale realistami, liczącymi się jako tacy z konjunkturami politycznymi.

Kadi.

Wywiezienie ks. biskupa Roopa.

Wilno, 20. października.

W sobotę wieczorem rozeszła się po mieście naszym wiadomość, że ks. biskup wileński baron Roop, którego wezwano przed kilku dniami do Petersburga, już nie wróci do swej dyecezji. Wiadomość ta spadła na nas tak nagle, że wydawała nam się na razie przy swej potworności wprost niewiarogodną; lecz niestety potwierdzono mi ją tego samego jeszcze wieczoru u źródła, które zasługuje na zupełne zaufanie. Z pozbawieniem urzędu biskupa wileńskiego wzbroniono równocześnie baronowi Roopowi pobytu na Litwie i w stolicach. Tyle tylko wiemy w całej tej sprawie.

Co było bezpośrednim powodem tego wywiezienia, tego dociec na razie nie można. Że jednak to zaszło, że biskup Roop doznał jak tylu innych jego poprzedników w Wilnie tego prześladowania, to nas przy zimnej rozwadze tak bardzo nie zdziwiło. Mamy wprawdzie od 30. czerwca 1905. roku tak zwany ukaz tolerancyjny, ale to nie przeszkadza temu, że wobec powrotu reakcji na całej linji ukaz ten staje się zupełnie złudnym. Przed kilku zaledwie tygodniami mieliśmy świeży tego dowód w „wyjaśnieniu“ senatu, że osobom wyznania prawosławnego nie wolno podczas służby wojskowej przyjmować innej religji. To tylko jeden przykład, który ginie w całej powodzi tego rodzaju „wyjaśnień“, rozporządzeń i tysiącznych szykan spadających na nas codziennie zwłaszcza na Litwie. Fala powracającej reakcji wlewa się we wszelkie dziedziny naszego życia publicznego jak prywatnego, możemy być zatym przygotowani na niejedno, co nam wobec uroczystych przyrzeczeń monarchy przed kilku miesiącami jeszcze wydawało się zupełnie niemożliwym.

Cała dzisiejsza polityka wewnętrzna rządu rosyjskiego jest mimo wyraźnej dążności reakcyjnej, mimo usiłowań niedwuznacznych do stworzenia w całej pełni tego, co było przed wybuchem tak zwanej rewolucji, mimo to wszystko jest ona chwiejną i niekonsekwentną. Dziwnym bowiem zbiegiem okoliczności pada dzisiejszy biskup wileński ofiarą powracającej reakcji mimo ukazu tolerancyjnego a równocześnie korzysta właśnie z tego samego ukazu tolerancyjnego dawniejszy zwierzchnik naszej dyecezji ks. arcybiskup Hryniewiecki. Pasterz ten, który padł ofiarą dawniejszego systemu za to, że bronił praw naszych i kościoła na Litwie, równocześnie z pozbawieniem godności biskupiej miał wzbroniony pobyt na Litwie. Dzisiaj korzystając z ukazu tolerancyjnego wraca on znowu ze Lwowa na swą ukochaną Litwę. Powrót to wprawdzie nie na stałe i tylko o charakterze prywatnym, a nie powrót biskupa jako takiego, w każdym jednak razie powrót choć przejściowy jest możliwym tylko dzięki ukazowi tolerancyjnemu.

Równocześnie zbieg tych dwóch faktów jest o tyle znamienny, że jest obrazem braku konsekwencji i jasności dzisiejszego rządu rosyjskiego a tym tylko pocieszać się można, że tak chwiejny rząd nie zdoła utrzymać się na długo, stale wobec takiego sposobu rządzenia.

M.—icz.

—

W uzupełnieniu powyższej korespondencji podajemy poniżej niektóre szczegóły tyczące wywiezienia, przypominające żywo czasy Murawiewa.

Wilno, 21. października. W piątek o godzinie 7. wieczorem wyjechał pociągiem pospiesznym biskup wileński baron Ropp z Wilna do Petersburga, dokąd wezwano go telegraficznie.

Już w południe, szczupłe grono osób, cieszących się zaufaniem ks. Biskupa, wiedziało o zamierzonej na wieczór podróży, ale, zobowiązane do milczenia, nie udzieliło tej tajemnicy nikomu. To też wiadomość o niespodziewanym wyjeździe lotem błyskawicy obiegła po mieście dopiero po fakcie dokonanym, budząc w sercach wiernych niepokój i troskę o losy biskupa i dyecezji.

Pomimo, że wyjazd ks. Biskupa chowany był w wielkiej tajemnicy, władze przedsięwzięły nader rozległe środki ostrożności. Ulica Wielka i Ostrobramska były obsadzone gęsto policją i kozakami, na dworcu kolejowym aż się roiło od żandarmów, policji i wojska. Do wagonu, którym ks. Biskup odjechał, nie wpuszczano nikogo, prócz towarzyszących ks. ks. prałatów Bajki i Sadowskiego. Na peronie obecny był gubernator, który wchodził również do wagonu.

Wyjazdy naszych biskupów do Petersburga zdarzają się tak często i nagle, że chociaż nigdy nic dobrego nie wróżą i powrót nie zawsze jest pewnym, to mimo to społeczeństwo tak się do nich przyzwyczaiło, że zazwyczaj przechodzą one bez wrażenia. Tym razem jednak tak nie było; złowrogie jakieś uczucie ogarnęło mieszkańców Wilna a spotęgowały je jeszcze środki bezpieczeństwa przedsiębrane przez władze. W dzień później wiedziano już tutaj, że obawy były zupełnie uzasadnionymi.

Z zaboru rosyjskiego.

—

Protest księży litwinów.

Wilno, 20. października. Jak wiadomo, jednym z argumentów, wystawianych przez władze petersburskie przeciwko J. E biskupowi wileńskiemu, ks. Roppowi, były denuncjacje płynące z pewnych kół litewskich, jakoby biskup Ropp polonizował ludność dyecezji wileńskiej. Obecnie grono księży litwinów z tej dyecezji w ogólnej liczbie 42 przesłało do pism rosyjskich, jak Ruś, Siewierne Zapadnoje Słowo i inne, zbiorowy protest przeciwko rzucanym na J, E ks. Biskupa oszczerstwom. Protest ten brzmi, jak następuje:

Prasa stołeczna, a za nią prowincjalna doniosła, że rząd, niezadowolony z wileńskiego rzymsko-katolickiego biskupa, barona Roppa, zawezwał go do Petersburga dla złożenia wyjaśnień.

W ministerjum spraw wewnętrznych zrobiono między innymi Jego Ekscelencji zarzut, że jako biskup niesprawiedliwie postępuje względem litwinów wogóle, w szczególności zaś względem księży pochodzenia litewskiego. Pomijając inne zarzuty, które nie są dokładnie nam znane, my, księża litwini, zajmujący stanowiska w dyecezji wileńskiej, postanowiliśmy za pośrednictwem prasy założyć protest przeciwko kłamliwym doniesieniom oszczerców, mianujących się litwinami.

Ani ludność pochodzenia litewskiego w dyecezji mińskiej, ani też kapłani litwini nie mogą, mówiąc sumiennie, uskarżać się na postępowanie biskupa Roppa względem narodowości naszej, gdyż baron Ropp, jako prawdziwy pasterz Kościoła Chrystusowego, jednakowo postępował i postępuje względem wszystkich narodowwści w swej dyecezji.

A jeśli jaki kapłan, pozbawiony godności kapłanskiej, lub kilku młodzików, krańcowych szowinistów, oddawna już nie mających nic z religją wspólnego, usiłują zniesławić na drodze oszczerstwa naszego drogiego pasterza, nazywając go w denuncjacjach swych, świadomie kłamliwych, naszym prześladowcą, a nas — ofiarami prześladowania, to przeciwko takiemu niegodnemu nadużywaniu naszego imienia my niżej podpisani uważamy za swój obowiązek założyć najenergiczniejszy protest, jak również gorąco powstajemy przeciwko tak bezcelowym kłamstwom, zawartym w tych denuncjacjach, i autorom, którym wobec całego naszego narodu wyrażamy pogardę, na jaką zasłużyli.

Następują podpisy 42 księży litwinów.

Przytaczając powyższy protest wyraża Kurjer Litewski słuszne zdziwienie, czemu przesłany on został jedynie pismom rosyjskim z pominięciem pism polskich, zwłaszcza wileńskich. W każdym jednak razie protest powyższy w danych warunkach uznać należy niewątpliwie za fakt dodatni.

Ks. biskup Roop zawieszony w urzędzie.

Petersburg, 21. października. (TBW.) Ukazem carskim zakazano biskupowi wileńskiemu ks. Roopowi sprawowania obowiązków urzędowych.

Egzekucje w Warszawie.

Warszawa, 21. października. (TBW.) W ostatniej nocy powieszono w cytadeli tutejszej siedmiu członków stronnictwa bojowego i dwóch bandytów.

Położenie w Rosji.

—

Aresztowania w Petersburgu.

Petersburg, 22. października. (TBW.) Na dworcu w Petersburgu aresztowała żandarmerja wczoraj autorkę finlandzką panią Aino Malinbey oraz amerykankę znajdującą się w jej towarzystwie. Amerykankę uwolniono później za interwencją konsula amerykańskiego. Równocześnie aresztowano na ul. Morskiej trzech finlandczyków, jednego adwokata, jednego redaktora i jednego akademika. Rewizje urządzone w mieszkaniach aresztowanych pozostały bezskutecznymi.

Drobne wiadomości.

— Z Odesy donoszą, że tamtejsze czarne sotnie dopuściły się znowu gwałtów na żydach. Z okazji przeniesienia lokalu posiedzeń raniono na ulicach około 30 żydów. Jednemu chłopakowi żydowskiemu wybito oko.

Zamach na cara.

Petersburg, 21. października. (TBW.) Petersb. Ag. Telegr. donosi, że w oddaleniu 27 wiorst od Petersburga naprowadziły wyżły w pobliżu kolei pod Pawłowskiem myśliwego na ślad dołu przykrytego deskami, słomą i gliną. Po odkryciu dołu znaleziono rozmaite przyrządy do kopania i dwóch mężczyzn zakładających minę. Obaj mieli przy sobie dokładne plany do założenia miny oraz telegramy od wspólników, w których ci zapytują się o postępy robót podziemnych. Obu mężczyzn aresztowano i oddano ich żandarmerji w Carskim Siole.

Wiadomości polityczne.

—

Rezultaty konferencji w Hadze.

Haga, 21. października. (TBW.) Z konwencji i rezolucji przyjętych na konferencji pokojowej w Hadze przyjęło i podpisało regulamin dotyczący zatargów międzynarodowych 31 państw, regulamin o ściąganiu długów kontraktowych 27 państw, o podjęciu kroków nieprzyjacielskich 31 państw, o prawach i zwyczajach wojny lądowej 32 państwa, o stanowisku państw neutralnych podczas wojny lądowej 32, o traktowaniu okrętów handlowych podczas wypowiedzenia wojny 30, o zamianie okrętów handlowych na wojenne 29, o zakładaniu min podwodnych 25, o bombardowaniu portów 29, o używaniu zasad konwencji genewskiej w wojnie morskiej 32, o ograniczeniu konfiskowania okrętów 29, o urządzeniu międzynarodowego trybunału dla korsarstwa 22, o prawach i obowiązkach mocarstw neutralnych w wojnie morskiej 26, o zakazie wyrzucania z balonów materjałów wybuchowych 22 Akt zamknięcia konferencji podpisali przedstawiciele 42 państw.

Maroko.

Paryż, 21. października. (TBW.) Ostatnia napaść marokańczyków na wojsko francuskie wywarła w Paryżu wielkie wzburzenie. Cała prasa domaga się pomszczenia zabitych. Journal pisze: Położenie obecnie jest jasnym. Dotychczas mogliśmy zajmować stanowisko wyczekujące, obecnie sprowokowano nas. Wszystko należy więc rozpocząć na nowo i pokazać wrogowi naszą siłę.

Kapitan, który poległ w ostatniej utarczce nazywa się Iuler i pochodzi z Thann w Alzacji. Gienerał Drude, zawiesił pułkownika Dufretay, komendanta ostatniej wycieczki, w obowiązkach służbowych i skazał go na 30 dni ostrego aresztu.

Paryż, 22 października. (TBW.) Według telegramu admirała Philiberta, ludzie, którzy zaczepili rekonesans francuski, należeli do mahali Muleja Reszida, wodza wojsk Muleja Hafida. Mulej Reszid daremnie usiłował powstrzymać ich od zaczepki. Gienerał Drude ścigał marokańczyków 10 kilometrów i zadał im znaczne straty.

Madryt, 22 października. (TBW.) Hiszpański minister spraw zewnętrznych oświadczył w senacie, że przestrzeganie aktu algecirskiego jest dla Hiszpanji kwestją honorową. Wszyscy członkowie ministerjum godzą się co do traktowania sprawy marokańskiej. Niesnaski, jakie zachodziły w praktyce przy wykonywaniu uchwał algecirskich, są obecnie usunięte i w przyszłości się nie powtórzą.

Krótkie wiadomości.

— Socjaliści-monarchiści. Członkowie badeńskiej partji socjalistycznej Kolb i Frank wzięli udział w pogrzebie w. ks. badeńskiego. Sprawa ta wywołała w całej socjal-demokracji niemieckiej wielką wrzawę. Bebel potępił publicznie zachowanie się towarzyszów badeńskich. W niedzielę odbyła się w Karlsruhe konferencja partji badeńskiej, na której wszystkimi głosami przeciwko jednemu przyjęto rezolucję zakazującą wszystkim członkom na przyszłość udział we wszelkich obchodach o charakterze monarchicznym. Mimo to podniesiono wyraźnie, że Kolb i dr. Frank cieszą się nadal zupełnym zaufaniem stronnictwa.

— Królewska para hiszpańska udaje się, jak wiadomo, do Anglji na ślub ks. Karola bourbońskiego z księżniczką Ludwiką orle-

---

Władysław Jagniątkowski:

Wspomnienia z Dap-Kao.

11) Tonkin.

(Ciąg dalszy.)

Donja wchodzi do magazynu, ażeby zamówić naturalnie również z papieru, rozmaite lokalne akcesorja do kotyljona, którym mamy zamiar zakończyć wieczór z tańcami w rocznicę naszego ślubu. Jest więc długie oglądanie, targowanie, wybieranie etc. Wreszcie, po skończonych rozprawach, Donja, która z natury jest nadzwyczaj ciekawa i żywego temperamentu, chce koniecznie zajrzeć do środka, ażeby zobaczyć urządzenie prywatnego mieszkania właściciela magazynu; ja się trochę opieram przez delikatność, w końcu wchodzimy. Siedzą właśnie przy śniadaniu. Cała rodzina wstaje przez szacunek z głębokimi ukłonami i prawie natychmiast przynoszą nam herbatę w mikroskopijnych filiżaneczkach, którą tu jest we zwyczaju zawsze przyjmować, jeżeli nie chce się srogo obrazić gospodarzy domu. Herbatę w Anamie i w Chinach podają zaraz przy wejściu, jak u nas np. krzesło lub fotel. Herbatę naparzają w liściach; zamożniejsi pijają herbatę w kwiecie, która wygląda jak ziarnka pieprzu. Bogaci mandaryni zaprawiają kwiat herbaty kwiatem latosu, nadając jej bardzo przyjemny, delikatny zapach. Mieszkanie mieszczan składa się zwykle z dwóch, albo kilku pokoi, położonych jeden za drugim; domki od frontu są wąskie, ale za to wyjątkowo głębokie. Pierwszy pokój jest zajęty przez ogromny stół na małych nóżkach, pokryty matą z sitowia, na którym cała rodzina, siedząc z nogami podwiniętymi, albo w kucki, pracuje, jada, a w nocy śpi. Obiad składa się najczęściej z kawałków wieprzowiny, suszonej ryby, sałaty, owoców i rozmaitych galaret i sosów, z których niok-nam (rodzaj musztardowego sosu) uważa się za niezbędny; ryż zastępuje nasz chleb.

Wszystkie potrawy przynoszą w małych miseczkach, ustawionych na jednej dużej, okrągłej, miedzianej tacy, na stół od razu. Każdy członek rodziny ma swoją miseczkę ryżu, inne potrawy są wspólne. Ojciec rodziny wybiera sobie najlepszy kawałek, następnie najstarszy syn, później matka, a w końcu inne dzieci po starszyństwie. Potrawy kładą się w usta za pomocą dwóch pałeczek z drzewa, lub z kości słoniowej.

W drugiej izbie stoi ołtarz przodków, zawierający starannie ułożone tabliczki pamiątkowe zmarłych członków rodziny. W następnej izbie znajduje się mała kapliczka, poświęcona Buddhzie, usłana codzień świeżymi kwiatami i, o ile możności, kwiatem latosu. (W Anamie i w Chinach spotyka się często, szczególniej w maju, czerwcu i lipcu, latos biały i latos różowy, który jest tu symbolem szczęścia i miłości.) W środku kapliczki siedzi na kwiecie latosu, wyrzeźbiony z drzewa brzuchaty Buddha. Przed nim pali się w olejnej lampce wieczny ogień, utrzymywany przez ojca rodziny.

Pierwsze trzy pokoje oddziela od reszty mieszkania (kuchni, śpiżarni etc.) dosyć obszerny pokój bez dachu, rodzaj podwórza, ubranego w zieleń i kwiaty, oraz w skarłowaciałe drzewa, hodowane w artystycznych wazonach, a w środku basen z wodą i małymi rybkami.

Po skończonej wizycie, przeszliśmy na drugą stronę ulicy, prawie naprzeciwko do rzeźbiarza, u którego Donja zamówiła kilka prezentów: konzolkę dla wystawy tutejszych drobnych pamiątek, kanapkę rzeźbioną, kolumnę do lampy itd.

Rzeźba na drzewie, hafty na jedwabiach i inkrustacje perłową macicą stanowią najbardziej rozwinięte sztuki piękne w Tonkinie: wiele idei i oryginalnych pomysłow, wykonanych prawdziwie artystycznie, są powodem wysokiej wartości. Przy wychodzeniu od rzeźbiarza jakaś stara anomitka wita się z Donią; jest to handlarka jedwabiu. Uśmiecha się do mnie z czułością, coś mówi, otwierając z trudnością usta, pełne zakrwawionej śliny, w których głębi widać duże czarno lakierowane zęby! Ta czerwona krwista ślina pochodzi od żucia liścia betely zmięszanego z wapnem i orzechem areku. Prawie wszyscy anamici i anamitki żują betel; wyglądają przez to obrzydliwie i plują wszędzie czerwono.

Drugą pasją anamitów jest palenie opjum. Wielka to pasja, chociaż mniej szkodliwa niż europejski alkoholizm. Powiadam, „europejski“, bo Azja wcale nie zna pijaków!

Opjum wyrabia się z maku, a raczej z makówek, a nie z ziarnek jak niektórzy przypuszczają; z ziarnek wytłaczają tylko makowy olej. W Indjach, w Chinach i na północy Tonkinu uprawiają obszerne pola sinego maku, rodzaj malwy, jak u nas pola owsa, lub jęczmienia.

W epoce, kiedy mak dojrzeje i makówki przybiorą kolor szary, plantatorzy nie czekając zupełnego ich wyschnięcia, nacinają takowe po zachodzie słońca specjalnym instrumentem. Każda nacięta makówka wydziela mlecz biały, który podczas nocy ścieka w odpowiednio zbudowane naczynia. Następnego dnia, mlecz ten, pod działaniem ciepła i słońca, tężeje i przybiera kolor ciemny. Dobrze przygotowane opjum posiada kolor brunatny i gęstość ciekącego miodu, i w takiej formie sprzedają je na wagę złota. Kilogram opjum w Chinach kosztuje 80 franków, a we Francji, z powodu podatków, 300 franków. Gatunek opjum, tak jak wina, zależy przedewszystkiem od własności gruntu. Indyjskie opjum uchodzi za najlepsze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ańską. Po drodze wstąpi na krótki czas do Paryża.

— Dwadzieścia miljonów mk. żąda etat rzeszy niemieckiej na rozszerzenie kanału cesarza Wilhelma, łączącego Morze Bałtyckie z Północnym. Odnośne prace odbywać się mają w przyspieszonym tempie.

— Choroba cesarza austryjackiego. Przez cały poniedziałek cesarz Franciszek Józef miewał się znacznie lepiej. Suchy kaszel trwa jeszcze, ale nie jest zbyt gwałtownym. Monarcha w czasie obiadowym przechadzał się godzinę po galerjach zamkowych. Przechadzka bardzo go pokrzepiła. Po południu przyjmował arcyksiężnę Marję Walerję.

— Wrzenie w Serbji. Zjednoczone serbskie stronnictwa opozycyjne wydały manifest do narodu, w którym protestują przeciwko odroczeniu skupczyny, oskarżają rząd iż siły swojej nadużywa do popełniania zbrodni i zapewniają, że użyją wszelkich środków w celu ratowania parlamentaryzmu i zagrożonej konstytucji.

— Zatarg amerykańsko-włoski. W kilku miastach stanu Mississippi nie chcą amerykanie przyjmować dzieci włoskich do szkół krajowych. Ambasada włoska w Waszyngtonie zwróciła się w tej sprawie do rządu Stanów Zjednoczonych.

Monopol spirytusowy.

Wczorajszy Berliner Tageblatt podaje sensacyjną wiadomość o projektowanym zaprowadzeniu w Niemczech państwowego monopolu spirytusowego. Krótka ta wiadomość brzmi jak następuje:

Z doskonale poinformowanej strony donoszą nam, że rząd rzeszy postanowił w najbliższej sesji przedłożyć parlamentowi projekt do prawa dotyczący wprowadzenia monopolu spirytusowego. Układy z syndykatem spirytusowym doprowadzono już do pomyślnego wyniku.

Główne punkty przedłożenia rządowego mają być:

Rząd rzeszy upaństwowi syndykat spirytusowy w obecnej jego formie.

Wielkie sprytownie państwo zakupi — mniejszym zaś da stosowne wynagrodzenie.

Rząd rzeszy da producentom spirytusu gwarancję, że ceny za nierafinowany spirytus będą w przyszłości co najmniej tak wysokie jak obecnie, a nawet wyższe.

Tym sposobem będą ceny za spirytus konsumcyjny odpowiednio wyższe; nadwyżkę będą zatym opłacali konsumenci.

Czysty dochód z monopolu spirytusowego przynosić będzie rzeszy z początkiem 70 miljonów marek rocznie. W przyszłości spodziewa się rząd większych dochodów.

Tyle informacje Berl. Tageblattu.

Cała ta sprawa jest dla nas specjalnie bardzo ważną o tyle, że zarówno Poznańskie, jak Prusy Zachodnie produkują dużo spirytusu; Poznańskie samo nawet wykazuje w całej rzeszy niemieckiej stosunkowo największą ilość produkowanego spirytusu. Na razie jednak wstrzymujemy się od oceny, projektowanych zmian dlatego, że sprawa ta nie wydaje nam się tak bliską urzeczywistnienia, jak to Berl. Tageblatt mówi.

Dla uspokojenia naszych właścicieli gorzelni, dla których cała ta kwestja jest bardzo ważną, dodajemy, że inne pisma wiadomości tej całej od początku do końca zaprzeczają. Zwłaszcza pisma agrarne, które mają doskonałe informacje z kół rządowych, szczególnie, jeżeli sprawa dotyczy, jak w tym wypadku w pierwszym rzędzie rolnictwo, są zdania, że zadrwiono sobie poprostu z Berliner Tageblattu.

Cała ta pogłoska powstała zapewne w związku z wieściami o potrzebie nowych dochodów w rzeczy, której położenie finansowe jest, jak wiadomo, bardzo niekorzystne.

Nasze sprawy.

Wybory do komisji podatkowej.

Miłosław, 21. października.

Miłosław dzielnie się spisał przy wyborach komisji do podatku procederowego. Ludzie, którym najmniej pozwalają stosunki i czas oddalać się od pracy, stawili się jak jeden mąż, by przeprowadzić swoich kandydatów, zaś w 3. klasie polacy przepadli, gdyż panowie, których obowiązkiem było podążyć do Wrześni, mieli rzekomo rozmaite przeszkody. Klasa 3 tym razem ogólnie nie dopisała, gdyż znaczna część obywateli Strzałkowa, Wrześni i okolicy uważała również za stosowne pozostać w domu, nie dostawało zaś jedynie 3 głosów do wyboru 3 kandydatów. Miłosław sam byłby uratował sytuację, lecz oprócz pp. Smodlibowskiego i Jeziorkowskiego nie przybył nikt.

Obojętność nasza, jak na obecne stosunki, jest wprost nie do darowania i nic dziwnego, że wyborcy 4. klasy oburzeni są na przykład tych, którzy winni pierwsi z miasta stawać w obronie praw naszych. Z winy tychże panów przed kilku laty przepadł również polak mniejszością tylko 3 głosów przy wyborach do izby handlowej. Pilnujmy się tak dalej, a żydzi i niemcy wszędzie wezmą górę.

Panom właścicielom ziemskim, posiadającym gorzelnie, mączkarnie i cegielnie, zwraca się uwagę, aby, skoro osobiście nie przybywają na wybory, polecili to swoim zastępcom. Gdyby nie bezprzykładna obojętność, bylibyśmy przeszli ogromną większością głosów.

Jeden za wielu.

— **Procesy szkolne przed sądem rzeszy.** Sąd ostrowski skazał wyrokiem z 4. maja r b. ks. Stanisława Hundta z Donaborowa, ks. Sucharskiego ze Słupi, ks. prob. Janasa z Myjomic i ks. prob. Klementowskiego z Baranowa, każdego na 200 mk. kary za odczytanie z ambon listu ś. p. ks. Arcybiskupa z rzekomym dodatkiem dla dzieci, by w szkole tylko po polsku się modliły. Sąd rzeszy zniósł wyrok sądu ostrowskiego i odesłał mu sprawę do ponownego rozpatrzenia, ponieważ w wyroku nie stwierdzono, że pacierz należy do przedmiotów nauki szkolnej.

Dalej zniesiono wyroki sądu ostrowskiego przeciwko ks. proboszczowi Ignacemu Nowackiemu z Kępna i ks. proboszczowi Kozierowskiemu z Siemianic, skazujące obu kapłanów każdego na 200 mk. kary oraz wyrok skazujący ks. prob. Śniatałę z Dobrzycy na 150 mk.

Odrzucono natomiast rewizje redaktorów: Katolika p. Pawła Dombka z Bytomia, Dz. Kuj. p. Jankowskiego, Gońca p. W. Szpotańskiego i ks. prob. Franciszka Ruszczyńskiego.

— **Frymarka ziemią.** Z Wielkich Śliwic donoszą Dz. Kuj., że były czeladnik piekarski p. Władysław Noska z Gniezna, który już kilka majątków polskich w ręce niemieckie miał przefrymarczyć, zawiązał teraz spółkę z cukiernikiem niemcem Fettkenheuerem. Spółka ta będzie się zajmowała zakupywaniem gospodarstw polskich na rzecz kolonizacji.

— **Odezwa.** Mając zamiar wydać w najbliższym czasie dokładny polski spis ulic i placów miasta Poznania, upraszamy wszystkich, których sprawa ta interesuje, o doniesienie nam, czy i jakie nazwy polskie przyjęły się wśród ludności naszej przy następujących ulicach:

Arndtstr.	Körnerstr.
Badegasse	Koppenstr.
Barthstr.	Kränzelgasse
Bavariastr.	Lenaustr.
Bitterstr.	Lessingstr.
Bogdankastr.	Liebichstr.
Bossestr.	Linnéstr.
Brunnenstr.	Maibachstr.
Buddestr.	Marktstr.
Bülowstr.	Marstallstr.
Burgstr.	Miquelst.
Colombstr.	Moltkestr.
Cybinastr.	Nassegasse
Derflingerstr.	Nollendorfstr.
Eichendorffstr.	Ringstr.
Flottwellstr.	Scharnhorststr.
Glacistr.	Schenkendorffstr.
Gneisenaustr.	Seydlitzstr.
Gosslerstr.	Siemensstr.
Hahnkestr.	Steinmetzstr.
Hardenbergstr.	St. Rochusstr.
Haufstr.	Rochusstr.
Hellmannstr.	Uferstr.
Helmholzstr.	Werkstr.
Herderstr.	Wilamowitzstr.
Hochstr.	Wrangelstr.
Hornstr.	Yorkstr.
Jagowstr.	Zedlitzstr.
Kleiststr.	Ziethenstr.

Sekcja kulturalna Straży.

Wiec Straży w Barcinie

odbył się w ubiegłą niedzielę na sali p. Orchowskiego. Przybyło prawie w komplecie okoliczne ziemiaństwo z p. Juljanem Brzeskim na czele, a duchowieństwo było reprezentowane przez ks prałata Stryjakowskiego i ks. proboszcza Matyaszczyka z Barcina. Napływ ludu był ogromny, lecz policja nie wpuściła na salę więcej jak tylko 200 wiecowników, choć jeszcze dwa pokoje były próżne, a na sali miejsca także jeszcze dużo było.

Wiec zagaił znany starosta Straży na powiat szubiński p. Siódmiak z Łabiszyna. Na wstępie witał p. starosta zebranych rodaków szczególnie ziemiaństwo i czcigodnych księży i mówcę z Poznania, którego przyjęto okrzykami.

Przewodniczącym wybrano p. Juljana Brzeskiego z Krotoszyna, sekretarzem pana Mielcarzewicza z Barcina a na ławników ks. prałata Stryjakowskiego, Zabrowskiego i Jana Kurasza.

Pan starosta zdał obszerne i treściwe sprawozdanie, zachęcając do wytrwałej i energicznej pracy w Straży. Straż w Szubińskim powinna tysiące liczyć członków nie 475, jakich teraz posiada. Z 24 komisarzy tylko 8 dzielnie i z poświęceniem pracowało. Wieców p. S. zameldował 8 a 4 się tylko odbyć mogły, bo resztę policja zakazała.

Głównym mówcą był redaktor Postępu p. Stanisław Kunz jako delegat z Poznania, a przemawiał na temat: Nasze położenie pod prusakiem. Mówca szczególnie rozwiódł się o prawie osadniczym, o haniebnym projekcie wywłaszczenia oraz o prawie o zebraniach i stowarzyszeniach czyli zakazie mówienia po polsku na zebraniach. Mówca bez ogródki bił w system pruski i smagał go bez miłosierdzia. Zebrani podziękowali mówcy za wykład gromkim trzykrotnym okrzykiem Niech żyje.

Pan Siódmiak mówił O wadach naszych. Największą wadą jest pijaństwo i pieniactwo, dla tego radzi jedno i drugie energicznie zwalczać. Bo niema gorszego złego nad te dwie wady. — Przemówienie starosty darzono hucznymi oklaskami. Pan Brzeski zwalcza energicznie zakorzeniające się coraz więcej narowy wśród młodzieży i zachęca do religijności i do zachowania dobrych obyczajów. Naród który w Boga wierzy nie wyginie, lecz marnie zginie ten, kto porzuci wiarę ojców!

Miano wybrać w miejsce p. Siódmiaka innego starostę, lecz na prośby p Brzeskiego i całego zebrania przyjął p. Siódmiak urząd na tak długo, dopóki innego zastępcy godnego sprawować ten urząd się nie wybierze. Ma tego dokonać zebranie komisarzy wkrótce.

Przemawiali jeszcze p. Tuszyński, który prosi, by p. starosta przy okazji zwołał zebranie i opowiedział swą podróż do Ziemi św., a pan Krajniewicz, by gazety nie polecały fabrykatów wódek.

P. Siódmiak obiecał zimą także zebranie zwołać, na którym wygłosi swoje spostrzeżenia z podróży do ziemi św.

Na zakończenie przemówił p. przewodniczący w gorących słowach zachęcając do oświaty, by sobie każdy gazetę zapisał, bo to najlepsza broń w domu polskim, który, jak jeden z mówców mówił, powinien być twierdzą obronną.

Dobrowolnej składki na Straż zebrano przeszło 25 marek. Policję zastępował asesor policji p, Augustyni, burmistrz i żandarm, a przed drzwiami stało dwóch policjantów.

Zwykłymi okrzykami na cześć mówców i przewodniczącego zakończono wiec, który na uczestnikach sprawił dodatnie wrażenie.

— **Wiec Straży w Zbicznie,** w powiecie brodnickim w Pr. Zach. odbył się w niedzielę 20. b. m. o godzinie pół do 4. po poł. na sali p. Witomskiego. Po zagajeniu obrad przez starostę p. Bardzkiego, wybrano zastępcą przewodniczącego p. R Bledziejewskiego. Sprawozdanie z działalności Straży za rok 1906. wygłosił p. starosta już na przeszłym wiecu, który to został rozwiązanym. Przypomniał zatym pokrótce — jak pisze Gaz. Grudz. — działalność wydziałów i pomoc, jaką Straż służyła w wielu przypadkach. Dalej przemawiał p. dr. J. Ulatowski, redaktor Gaz. Grudz. o naszem położeniu i środkach obrony. Następnie wyjaśnił pan starosta cele i zadania Towarzystw ludowych, a p. dr. Ulatowski podał objaśnienia o ważniejszych paragrafach ustaw. Zgodzono się na przyłączenie się do Tow. ludowego w Brodnicy.

W końcu uwiadomił p. starosta zebranych, że na zebraniu Tow. ludowego w Brodnicy w listopadzie pokaże się obrazy świetlane widoków okolic górskich Tatr i Karpat za pomocą osobnego przyrządu, zakupionego przez ks. patrona Kupczyńskiego. Zebranie zamknął p. starosta o godz. 6. wieczorem. Obecnych wiecowników było przeszło 40.

— **Wiec Polsk. Zw. Zawodowego w Inowrocławiu** odbył się w niedzielę z udziałem około 400 osób. Wiec zagaił p. M. Gruszczyński gorącym wezwaniem do organizowania się, zwracając uwagę na zakładającą się w Inowrocławiu kolonję protestancką pastora Rosenbarga, której celem jest pogorszenie losu robotnika polskiego. W tym samym mniej więcej sensie przemawiał — jak pisze Dzien. Kuj. — prezes P. Z. Z. p. Piotrowski z Poznania, poświęcając osobną wzmiankę wychowaniu dzieci robotniczych.

Niestety wezwania mówców nie odniosły pożądanego skutku, gdyż podczas pauzy zarządowej w celu zapisywania członków trzecia część robotników opuściła salę. Ubolewał nad tym w końcowym przemówieniu swoim p. Piotrowski, który raz jeszcze wykazywał korzyści wypływające dla robotnika naszego z przynależności do organizacji polskiej. Wiec trwał od godz. 2. do pół do 5.

— **Wiec Związku Zawodowego Polskiego w Ostrowie** odbył się w niedzielę na sali Domu Katolickiego. Przewodniczący zebrania p. Janiak udzielił najpierw głosu ks. prob. Zborowskiemu w Ostrowie, który w krótkich słowach objaśnił zebranym stosunek socjalistów do Kościoła. Następnie przemawiał delegat Związku polskiego p. Jacob charakteryzując w bardzo przystępny i dowcipny sposób robotę socjalistów i wykazując ich obłudę wobec robotnika polskiego, przytaczając na dowód fakta z własnego doświadczenia. Wykazał niezbicie, że socjaliści niemieccy traktują robotnika polskiego tak samo jak hakatyści.

Następnie przemawiał ks. Lisiecki, tłumacząc zebranym, że nietylko socjaliści zajmują się sprawą robotniczą. Wspomniał o znanych encyklikach Ojca św., o towarzystwach robotniczych i związkach zawodowych, zachęcając, by polscy robotnicy w nich się łączyli.

Zebranie — jak pisze Gaz. Ostrowska — zrobiło bardzo dodatnie wrażenie, dyskusja była rzeczowa.

— **Strach przed Sokołem.** Z Imielnicy na G. Ślązku piszą do Kur. Śl.: Przybyło tu kilku młodych ludzi ze Strzelec i chcieli sobie u jednego z obywateli wypocząć. Ponieważ jednak obywatel ten właśnie wychodził, więc owi młodzi ludzie odeszli. Nazajutrz już była policja w ruchu, gdyż jej ktoś doniósł, że to miał być Sokół. Śledztwo sięgało z Imielnicy do Piotrowegogrodu i aż do Zawadzkiego podobno. Chodziło policji o jakieś tajne zebranie, lecz nie zdołała zebrać pożądanego materjału.

Odsłonięcie pomnika cesarskiego w Gniewkowie.

W Gniewkowie, w miasteczku naszym święcili niemcy dnia 18. bm. uroczystość odsłonięcia pomnika zbudowanego na tutejszym rynku dla zmarłego cesarza niemieckiego Fryderyka III. Cesarz Wilhelm II wydelegował na tę uroczystość jako zastępcę swego komenderującego generała 2. korpusu Heeringen z Szczecina. Przybyli też tu dotąd naczelny prezes Waldow, prezydent regiencyjny Günther z Bydgoszczy i radca ziemiański dr. Buresch z Inowrocławia. Prócz tego brały udział w tej uroczystości tutejsze cechy i towarzystwa niemieckie, magistrat, rada miejska, dzieci z I i II. klasy tutejszej szkoły i pełno tutejszych niemców i z okolicy.

Na rynku — pisze Lech — przy pomniku śpiewano chorał „Grosser Gott, wir loben Dich", były rozmaite mowy, wzniesiono okrzyk na cześć cesarza Wilhelma II. oddano pomnik pod opiekę miasta, a w końcu śpiewano „Heil dir im Siegerkranz" i „Ich bete um die Macht der Liebe". — Wielka była radość pomiędzy niemcami przy tej uroczystości.

Brali w niej udział większy lub mniejszy **polacy:** Franciszek Mierzwicki, kupiec, jeden z pierwszych obywateli tutejszych, wywiesił chorągiew o barwach niemieckich, udekorował swoją kamienicę i urządził w oknach swoich iluminację. Tak samo uczynił Jaworski, również

(Ciąg dalszy w Dodatku)

Anatol Krzyżanowski.

U progu nowego życia.

21)

(Ciąg dalszy).

Wśród szmerów podziwu, przerywanego dyskretnym oklaskiem, posuwał się zwolna maleńki jakby z czarodziejskiej bajki wyjęty zaprzęg.

Biały, jak śnieg, arabczyk, o wygiętej rasowo długiej szyi, a małej główce i czarnych oczach, ciągnął koszyk z białych bzów i białych róż upleciony. Po nad nim, na czterech, białymi kwiatami i srebrzystymi wstążkami, oplecionych słupach, unosił się baldachim z róż i bzów, mogących w barwie o lepsze ze śniegiem walczyć. Pod baldachimem, wieziona przez groom'a w szkarłatnej liberji, a cała w zwoje śnieżystych muślinów przybrana, siedziała, z koszem bzów białych w ręku, wysmukła rusałka o bujnej aureoli złocistych włosów, nakrytych wielkim kwiatem róży białej.

Szmer podziwu rósł i potężniał.

Panna Lena Sieniawska, pod krzyżowym ogniem spojrzeń męskich, z których każde mówiło jej, że jest piękna, każde wyrażało śmiałe uwielbienie, podniecona pochlebstwem, upojona grą nerwów i radością życia, zaróżowiła się, jak jutrzenka. Oczy jej, pod łukiem brwi ciemnych, mogły sianymi dokoła iskrami, iść o lepsze z blaskiem karbunkułów.

Lipowiecki, uroczym tym zjawiskiem wraz z innymi porwany, olśniony pięknością jej, za którą, jak za ożywczą oazą, tęsknił bezwiednie od dwóch tygodni, podniósł się ruchem impulsywnym i trzymaną w ręku wiązankę róż szkarłatnych, zręcznym rzutem pod nogi jej cisnął.

Królewna z bajki, w kwiat z białej róży zaczarowana, podniosła źrenice i róże siostrzyce szkarłatem na licach jej wykwitły.

Poznała go. Poznała ten wzrok, którego mocy uległa niedawno, a na wymowną jego siłę, odparła zalęknionym, słodkim spojrzeniem.

Korowód jednak postępował dalej i zaprzęg czarodziejski zniknął w tej chwili, ustępując miejsca innym powozom. Wiodąc za nim zachwyconymi oczami, Lipowiecki dojrzał już tylko śnieżny baldachim, niknący w bramie tryumfalnej, ku trybunom wiodącej.

Odruchowo chciał biedz za nim. Patrzeć jednak na nią tam, wśród tysiąca ludzi obcych wśród zwartego tłumu i gawiedzi ciekawej widowiska, — nie — za nic...

Wyskoczył z dorożki, zapłacił woźnicę i, skierował się w najbardziej oddaloną, cichą dzielnicę parku.

Po niemym, gorącym zachwycie przychodziła — reakcya.

Więc takim był wymarzony jego kwiat lotosu?

Spragniony widoku tamtej, słodkiej, biegł dalej, kryjąc przed samym sobą nadzieję, że ją zobaczy, że ujrzeć pragnie i musi...

A teraz, pomimo całego olśnienia, całego czaru, jaki nań rzucała, stoi jakby skrzywdzony. Bo ta przecudna królewna z bajki, ta księżniczka w różę zaczarowana, to nie owo słodkie dziewczę, którego obraz w duszę mu zapadł.

Cóż on, rozbitek tylko, świetnej niegdyś rodziny, a dziś ubogi pracownik, walczący o chleb powszedni, cóż on może mieć wspólnego, z tą strojną panią, wśród zbytku i przepychu, przez arabczyki białe ciągnioną?

— Za wysokie progi, na moje nogi, — wyszeptał z goryczą. — „Kwiat lotosu" może dzięki potężnej sile uczucia, wyrosnąć i żyć w gorącej jego atmosferze. Powozy wszakże przez groom'ów kierowane, to sfera zbytku, lub blichtru i zepsucia. Na pierwszy, pieniężnie, na drugi, nie stać moralnie Lipowieckich.

Szedł szybko, by własne zagłuszyć myśli. Pomimo całego rozumowania, żal mu było pożegnać urocze widziadło, które, czarem swoim, rozjaśniało mu życie w ostatnich tygodniach. Przy całym jednak, wrodzonym marzycielstwie, Stanisław w kwestji zasad, nie zwykł był żartować sam z sobą.

Przystanął więc i, zasłuchany w fanfarę dochodzącej zdaleka muzyki, zadecydował stanowczo:

— Ha, trudno... Jedno marzenie więcej, przechodzi do księgi pamiątek.

— Takim jest prawo życia, — dodał ze smutną filozofią i aby ominąć rozbawioną publiczność, zawrócił, kierując się dalszą drogą ku miastu.

Uniknąć dziś jednak wszelkiego spotkania, było rzeczą prawie niepodobną. Przy wyjściu z Łazienek, zatrzymał go głos znajomy:

— Salve, Stachu! Zaczekaj, pójdziemy razem.

Najweselszy z wszędobylskich kolegów bankowych, wyciągnął do niego rękę. Pot ściekał mu z czoła, oczy błyszczały rozbawieniem.

— Mówię ci, tryumf na całej linji. Lena Sieniawska nietylko dostała pierwszą nagrodę, za najgustowniejszy ekwipaż, lecz królowała zarazem, jako najładniejsza kobieta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nadzwyczaj korzystnie

kupuje się w polskim składzie

Wład. Mayera.

1000 sztuk

zegarków kieszonkowych

z najsłynniejszych fabryk do wyboru.

Wspaniały wybór

złotej biżuterji i pierścionków zaręczynowych

w najmodniejszych fasonach.

Reperacje wykonuje się spiesznie i starannie pod gwarancją.

W. Mayer,

zegarmistrz i złotnik.

Poznań, ulica Nowa nr. 11.

Zał. 1899. Telefon 1844.

W. Sulicki

Poznań, plac Wilhelmowski 10.

Telefon 1725.

skład futer,

kapeluszy, i fabryka czapek.

Poleca w wielkim wyborze

futra męsk. i damsk., kołnierze, garnitury dla dzieci, czapki futrz., mufki do polow., koce, dywaniki

i wszelkie wyroby w zakres kuśnierstwa wchodzące.

Zamówienia na **futra męsk. i damsk., kabatki,** także **rewerendy futrzane** dla przewielebnego Duchowieństwa wykonuję pod osobistem kierownictwem w najnowszych fasonach i gwarancją dobrego leżenia, również

reperacje

uskuteczniam szybko i tanio.

Także polecam

kapelusze, cylindry, szapoklaki

i

kapelusze dla chłopców

z pierwszorzędnych fabryk.

Najstarsza Fabryka Tabaczna

„Noblesse“

Kalinowskiego i Przepiórkowskiego w Warszawie

założona w roku 1877.

poleca swoje oryginalne **Papierosy**

z wyborowych rosyjskich tytoni własnych plantacji na Krymie.

Główny skład w Poznaniu

ul. Bismarka nr. 8. Tel. 2556.

B. Szulczewski,

Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11.

Magazyn, porcelany, fajansów, szkła.

Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.

Oświetlenie żarowe.

Zastawy. Wazony. Kryształy.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedaję po znacznie zniżonych cenach.

Niezwykła sposobność zyskania samodzielności!!!

Znany powszechnie i doświadczony zakład wydawniczy zamierza w różnych dzielnicach Prus i Galicji pourządzać wkrótce główne zastępstwa swoich wydawnictw. W tym celu poszukuje się stosownych osobistości z przynależnem uzdolnieniem w zawodzie księgarskim, posiadających mały kapitalik dla złożenia kaucji i dania pewnej rękojmi za resztę powierzonego sobie towaru. Zgłoszenia przyjmuje Ekspedycja Kurjera Poznańskiego pod nr. 1055.

DRYGAS

Fortepiany i harmonia

— tanio a rzetelnie poleca —

A. DRYGAS.

POZNAŃ, ul. Rycerska 33.

Angielskich malarzy

kolorowe sztychy

After Reynolds, Gainsborough, Romney, Hoppner, Ward, Poartolozzi, Kauffmann, Morland, Wheatley, Alkin etc.

otrzymaliśmy we wielkim wyborze

i polecamy amatorom i znawcom.

M. Nowicki & R. Grünastel,

zakład artystyczny.

Poznań, plac Wilhelmowski 3.

Kto swe kapitały i grosz oszczędzony pragnie pewno i po dobrym procencie ulokować, ten niech się zgłosi do nas. Mamy bowiem kilka większych i mniejszych

hipotek

absolutnie pewnych, na większych folwarkach i mniejszych gospodarstwach ulokowanych

do sprzedania

a mianowicie: **50,000** mk., **24,000** mk., **15,000** mk., **10,000** mk., kilka hipotek po **5000** mk., po **3000** mk., a nawet po **1000** mk. **Wszystko hipoteki pewne i po wysokim procencie.**

Dom Bankowy

Drwęski & Langner

(Marcin Biedermann.)

Poznań, ulica Lipowa 2.

---

2 zdolnych zecerów

potrzebuje natychmiast drukarnia „Polaka“ w Katowicach.

Zdolny kupiec,

obeznany z reklamą, szczególnie z ustnem i piśmiennem zbieraniem ogłoszeń, za dobrem wynagrodzeniem, może się zgłosić pod adr. W. Korfanty, Katowice (Kattowitz O./S.).

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy płacąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

Skład win

połączony z winiarnią jest z powodu choroby właściciela pod nader korzystnymi warunkami zaraz lub później do sprzedania. Oferty do Eksp. Kurjera Pozn. pod lit. W. W. 222.

CZESŁAW LEITGEBER

budowniczy,

w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.

Wykonuje wszelkie prace w zakres budownictwa wchodzące.

Urzędnik instytucji kasowej,

o stałej posadzie, w wieku 30 lat, szuka z braku znajomości na tej drodze

żony,

w wieku do 26 lat, z większym posagiem, blondyny, muzykalnej, o żywym usposobieniu.

Przezacne p. p. feministki zechcą przesyłać do dnia 10. listopada b. r. swoje cenne fotografje wraz z bliższem określeniem — pod „Rokująca przyszłość“ do administracji Kurjera Poznańskiego.

Młoda dunka,

jedna z najlepszych uczennic Ksawerego Scharwenki, pragnie **udzielać lekcji muzyki.** Łask. of. pod **H. D. 306 do Rud. Mossego.** Poznań, ul. Wilhelmowska 6.

Pokój mebl.

lub bez mebli zaraz do wynaj. Zgłosz. do p. Jankowskiego na ul. Strzelecką 31. II p. w podw.

Kartofle fabryczne

kupuje z każdej stacji i prosi o oferty z próbą 10 funtową.

B. Hozakowski

Toruń-Thorn.

Kartofle

do natychmiastowego, lub późniejszego odbioru, kupuje

M. Cohn

Rawicz.

Wielm. P. P. Dziedzicom i Pracodawcom dostarczam każdą ilość

robotników fabrycznych, rolnych i górniczych,

tutejszych i poza kordonowych. Znaczek na odpowiedź konieczny. **W. Stabrowski,** Interes komisowy i Agencja miejsc. Opole — Oppeln Carlstr 16.

Magazyn modnych bławatów i płócien

W. Łyczyński

przeniesiony z placu Wilhelmowskiego na

ulicę Nową nr. 1,

narożnik Starego Rynku i ul. Szkolnej

poleca

sezonowe nowości

na

damskie suknie, bluzki i kostjumy,

jako też

wszelkie płótna, towary białe, materjały pościelowe itd.

Próby na żądanie odwrotną pocztą. Telefon 1139.

Linony, szyrtyngi.

Jedwabie, aksamity.

Polecam się do dostawy

chudego bydła do tuczu

także

rozpłodowego

z Bawarji, Oldenburgji, Badenji, Wschodniej fryzyjskiej i tutejszej prowincji

pod korzystnymi warunkami.

Kupuję także

każdą ilość tłustego bydła jagniąt i świń.

Świadectwami i referencjami służę każdego czasu.

J. Cabański

Handel bydła w Swarzędzu.

Proszę żądać wszędzie: **Pierniki Markiewicza,** nieustępujące w niczem wyrobom obcym.

Nakładem i czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

(Dodatek.)

Dodatek do 244. numeru Kurjera Poznańskiego.

Poznań, środa dnia 23. października 1907.

kupiec i brat jego piekarz. — Również udekorowali swoje domy i iluminowali: Przedwojski, rewizor mięsa, Taniewski, golarz, który to do Ostmarkenferajnu należy, Wiśniewski, który przybywszy ze wsi tutaj do miasta, wybudował sobie tu kamienicę i ma skład i warsztat szewski, Kasprzak, rymarz, który w domu Wiśniewskiego mieszka, Stejter, siodlarz, filja mistrza szewskiego Lemańskiego z Inowrocławia, Marszewski, golarz, sekretarz w towarzystwie przemysłowem, wieczorem iluminował, pani Bross, wdowa, wywiesiła chorągiew i koniec tejże w piękny bukiet ustroiła, Paluszkiewicz, rzeźnik, miał dekoracją i iluminacją, tak samo Billert, handelek towarów kolonjalnych, Arendt, handel towarów kolonjalnych, w którego lokalu odbywają się posiedzenia towarzystwa przemysłowego, towarzystwa robotników, komitetu miejskiego wyborczego i w którego lokalu jest Bank Ludowy, udekorował swój dom i urządził iluminację; w rynku zaś iluminował Sadowski, piernikarz i Tycholski kowal, Wysocki, kupiec.

W rynku jeszcze iluminował i miał dekoracją Klemens, drogerzysta i kupiec, członek zarządu „Bazaru". Szczególniej zaś zwrócić trzeba uwagę na Chrząstowskiego. Kamienica jego w rynku pięknie bardzo była udekorowana. Chrząstowski jest posiedzicielem folwarku, od nikogo niezależny. Jest on w dozorze kościelnym, jest też i radnym miasta, ale urząd ten już nie długo piastować będzie, bo przy zbliżających się wyborach nikt z polaków na niego głosu nie odda, a niemcy i żydzi też na niego głosować nie będą. Chrząstowski nietylko dom swój udekorował, ale sam kroczył po rynku w cylindrze i czarnym surducie z białymi rękawiczkami na ręku. — Sylwester Gołaszewski, malarz, członek dozoru kościelnego i członek Rady Nadzorczej, Banku Ludowego udekorował swoją kamienicę bardzo pięknie, wywiesił chorągiew niemiecką i sam znajdował się na rynku w szeregach wojaków niemieckich.

Udział w uroczystości niemieckiej, jaka na rynku się odbywała, wzięli też: Paweł Graszewicz, garncarz, członek towarzystwa przemysłowego, Kupczak, kołodziej, Szczupak, również kołodziej, członek towarzystwa przemysłowego; Siekierski, robotnik; Nowicki, robotnik; wszyscy rzemieślnicy i robotnicy polscy, którzy pracują u trzech tutejszych budowniczych niemców tj. u Lentza, Nippego i Conradta.

Nietylko z miasta, ale i z bliższej i dalszej okolicy przybyli polscy gospodarze na uroczystość niemiecką, jaka się tutaj odbyła i tak: Mądrala (!) z Suchatówki, parcelant i sołtys Waśk, gospodarz z Perkowa, sołtys; Lewandowski, gospodarz z Lipskich hub, sołtys. Z dalszej okolicy przybyli: Klóskowski, gospodarz z Murzynna, sołtys, który należy jeszcze do komitetu budowy pomnika; Marceli Litwicki, gospodarz z Nowej wsi; Drygalski, gospodarz z Ośniszczewka; Spek, posiedziciel folwarku z Brudni.

Z Tow. Młodych Przemysłowców w Poznaniu.

Wczoraj odbyło się kwartalne zebranie przy bardzo licznym udziale członków. Zebranie zagaił prezes p. Miklaszewski, a przewodniczył mu p. W. Witkowski. Ze sprawozdań wyczuć było można świetny rozwój Towarzystwa. Członków liczy Towarzystwo 656, a majątku ogólnego 21515 mk. W ubiegłym kwartale od lipca do października było dochodu 1197,90, rozchodu zaś 825, tak że pozostało na czysto 372,90 mk.

Po sprawozdaniach poruszono sprawę Domu Przemysłowego, którą to już przed kwartałem polecono zarządowi zbadać. W sprawie tej referuje p. Miklaszewski i zaznacza, że z udziałów, jakie Towarzystwo posiada należy odpisać pewną sumę, i to wskutek uchwały walnego zebrania Domu Przemysłowego, na którym odpisano z wartości Domu Przemysłowego 151 tysięcy marek, tak że wszystkie udziały straciły na wartości. Udział bowiem 500 markowy wart obecnie tylko 217 mk., tak, że Towarzystwo straciło na 3 udziałach 849 mk. Nie radzi jednak na razie wypowiadać udziałów, lecz odczekać walnego zebrania udziałowców, i dać swojemu zastępcy odpowiednie instrukcje.

Pan M. Rutkowski objaśnia obszernie obecny stan majątkowy Domu Przemysłowego powody upadku finansowego i zaznacza, że komisja sanacyjna zmuszona była owe 151 tys. mk. odpisać ze względu na masowe wypowiadanie udziałów, by ratować pozostałych członków. Wyraża pewną nadzieję, że z czasem stosunek finansowy się ureguluje (w co nie wszyscy bardzo wierzą) i Dom Przem. zacznie odrzucać pewne procenta i stratę w udziałach pokryć będzie można dywidendą. Ze do odpisania owych 151 tys. mk. przyszło, winni udziałowcy sami, że na zebranie się nie stawili; odpisanie same tylko małą większością głosów uchwalono, a można było, jak to się już raz stało, uchwałę taką odroczyć.

Pan Szymański Jan wyraża niezadowolenie z gospodarki Domu Przem. tym więcej, że coraz więcej ściąga tam żydów, a polaków się usuwa. Krytykuje ostro gospodarkę pierwszego zarządu, który głównie do upadku finansowego się przyczynił, sam tylko z tego korzystając.

W przemówieniu jeszcze kilku mówców, zgodzono się, by na razie udziałów Tow. nie wypowiadać i by stratę w księgach kasowych wymazać.

Następnie bardzo obszernie omawiano projekt wystawy przemysłowej odbyć się mającej w przyszłym roku w Poznaniu. Zgodzono się by urządzić wystawę okręgową i to dla okręgu Poznań-miasto, oraz poznańskich północnego i południowego. Obsyłać wystawę mają tylko samodzielni przemysłowcy bez udziału czeladzi i terminatorów. Uchwalono również, by wystawę połączyć z 60-letnim jubileuszem Tow. Przemysłowego (starego) który przypada na końcu czerwca. W wystawie mogą brać udział tylko członkowie Towarzystw Przemysłowych. Ponieważ jest to na razie tylko projekt urządzić się mającej wystawy i Tow. Młodych Przemysłowców same decydować nie może, gdyż chodzi także o wysondowanie innych Towarzystw, dla tego wstrzymujemy sie od omówienia innych punktów kwestjonarjusza, podając tylko najważniejsze życzenia rzeczonego Towarzystwa.

Od zarządu postawiono do walnego zebrania wniosek, aby Towarzystwo domagało się specjalnego sprawozdania zarządu związku Tow. Przemysłowych z uwzględnieniem bilansu kasowego, czego dotąd zarząd Związku nie czynił. Po krótszej dyskusji zgodzono się na to.

Po załatwieniu się z wewnętrznymi sprawami Towarzystwa i przypomnieniu o rocznicy Towarzystwa, która się odbędzie 4. listopada, przewodniczący posiedzenie zamknął około 12. w nocy.

— n. —

Wiec ekonomiczno-społeczny

odbędzie się w czwartek, 24. bm. o godz. 8. wieczorem na sali Domu Katolickiego, św. Marcin 69.

Przemawiać będą:

1. Poseł Bernard Chrzanowski: Robotnik wobec ustawodawstwa.
2. p. dr. C. Rydlewski: Związki polskie a nasze społeczeństwo.

Na wiec ten zapraszamy uprzejmie wszystkich członków Związku polskiego oraz osoby interesujące się kwestją robotnika polskiego. Pokażmy przez liczne przybycie, że sprawy ekonomiczne żywo nas zajmują.

Główny Zarząd P. Z. Z.

Ze świata.

Wyścig balonów.

St. Louis, 22. października. (TBW.) Odbyły się tutaj międzynarodowe wyścigi balonów. Wzlot nastąpił wczoraj po południu od godziny czwartej począwszy w 10 minutowych przerwach. Pierwszy wzbił się w górę balon niemiecki Pommern i poszybował w kierunku północnym. W wyścigu bierze udział 8 balonów.

Wielki pożar na Węgrzech.

Budapeszt, 22. października. W miasteczku Borsa wybuchł ogromny pożar i trwał od niedzieli do poniedziałku. Spaliło się 250 domów z pobocznymi budynkami, oraz zapasami żywności i paszy. Ratusz, plebanja, kościół, apteka i poczta stały się pastwą płomieni.

Proces przeciwko fałszerzom krakowskim.

Kraków, 22. października. (TBW.) W poniedziałek wieczorem skończył się po dwutygodniowych rozprawach przed sądem tutejszym proces przeciwko 7 handlarzom galicyjskim, oskarżonym o fałszowanie stempli i pieczęci na papierach importowanych do Niemiec. Sędziowie przysięgli po dłuższej naradzie odpowiedzieli przecząco na wszystkie pytania dotyczące winy oskarżonych, a sąd skutkiem tego wrzystkich uwolnił.

Trzęsienie ziemi.

Samarkand, 22. października. (TBW.) Wczorajsze trzęsienie ziemi trwało z małymi przerwami do godz. 5. po południu. Zarywające się domy zabiły dwie kobiety turkmeńskie. Z obawy przed nową katastrofą mieszkańcy rozbili obóz za miastem.

Strejk w Rotterdamie.

Rotterdam, 22. października. (TBW.) Strejkujący robotnicy portowi od 24 godzin zajmują groźną postawę. Robotnicy zbożowi wbrew radzie swoich przywódców postanowili strejkować w dalszym ciągu. Gwałty popełniane na pracujących robotnikach powtarzają się coraz częściej Trzech z nich raniono ciężko, jednego śmiertelnie. Policja w ostatnich dwóch dniach kilkakrotnie musiała przypuścić szarżę. Raniono kilkunastu demonstrantów.

Sprawa hr. Zamoyskiej.

Warszawskie pisma podają dzisiaj następujący list w sprawie tajemniczego zniknięcia i zagadkowego powrotu hr. Zamoyskiej:

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec najróżnorodniejszych wersji i w celu powstrzymania pod tym względem niczem nieuzasadnionych wieści w sprawie dotyczącej żony mojej, Marji Zamoyskiej, donoszę co następuje.

Stan jej zdrowia zdradza silne zdenerwowanie. Pomimo ciągłej pomocy lekarskiej ze strony dr. Zaborowskiego i wezwanego przez niego specjalisty dr. Rychlińskiego, dotychczas nie zdołano chorej uspokoić i doprowadzić do świadomych i dokładnych wyjaśnień.

Przyczynę rozstroju nerwowego, w jakim się znajduje żona moja, upatruję w szeregu anonimowych gróźb, które ustawicznie otrzymywaliśmy od kilku miesięcy, mieszkając w dobrach Rudka w gub. grodzieńskiej, a także w tragicznej, a tak niedawnej śmierci ś. p. jej brata, Aleksandra Potockiego.

W całej tej sprawie prowadzone jest szczegółowe śledztwo.

Komunikując powyższe, upraszam o pomieszczenie tego mego listu w poczytnem piśmie Szanownego Pana, z prośbą o przyjęcie wyrazów poważania.

Adam Zamoyski.

Warszawa, 20. października 1907. r.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 22. października.

Kalendarz. Dziś: Filipa bm. i Korduli p. Przybysława.
Jutro: Ignacego b. w. i Teodora. Własty mira.

Wschód słońca.	Dziś:	6,38	zachód:	4.51
	Jutro:	6,40	„	5,49
Wschód księżyca.	Dziś:	5,52	zachód:	7,23
	Jutro:	6,16	„	8,36

— * **Przepowiednia powietrza** berlińskiej stacji meteorologicznej na środę 23. b. m.: częściowo pogodnie, częściowo mglisto z nieznacznymi opadami; słabe wiatry i cokolwiek chłodniej.

—

— * **Z teatru.**

Wtorek: Edukacja Bronki, komedja w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego. Ceny zwyczajne.

Sroda: Pod białym koniem, komedja w 3 aktach przez Blumenthala i Kadelburga. Ceny do połowy zniżone.

Czwartek: Edukacja Bronki, komedja St. Krzywoszewskiego.

Piątek: Przedstawienie zawieszone.

Sobota. Nowość: Cierpki owoc, komedja w 3 aktach Roberta Bracco. Ceny zwyczajne.

W niedzielę po południu o 3: Pod białym koniem, komedja w 3 aktach. Ceny do połowy zniżone.

Niedziela: Wieczorem W ruinach czyli Fałszerze pieniędzy, melodramat ze śpiewami i tańcami. Ceny zwyczajne.

— * **Wielki wiec Młodzieży Kupieckiej** odbędzie się w środę, dnia 23. października o godzinie 9. wieczorem na ogrodowej sali Lamberta, Piekary 17. Przemawiać będą: 1. Poseł Adam Napieralski z Bytomia: O zabezpieczeniu urzędników prywatnych. 2. Poseł Władysław Seyda z Poznania: O reformie przepisów kodeksu handlowego dotyczących stosunku prawnego pomiędzy pomocnikiem a pryncypałem.

Koledzy! Komukolwiek zależy na tym, aby dwie ważne kwestje naszego życia, poruszone w referatach naszych Szanownych posłów, zostały z korzyścią dla nas przez ciała miarodawcze uchwalone, ktokolwiek interesuje się sprawą obecnego położenia naszego, ten niechaj nietylko sam na wiec podąży, ale nadto zachęci kolegów i znajomych swoich do licznego przybycia.

Zapraszamy na wiec nietylko młodzież kupiecką, ale także Panów pryncypałów i wszystkich, których sprawy powyższe interesować winny, a mianowicie: aptekarzy, urzędników biur adwokackich, zabezpieczeń. techników, rysowników, przykrawaczy, urzędników rolnych, gorzelanych itd.

Urządziliśmy wiec umyślnie w środę, ażeby i zamiejscowym dać sposobność przybycia do Poznania. Dogodna bowiem komunikacja w tym dniu pozwala na odjazd o północy pociągami teatralnymi, kursującymi we wszystkich kierunkach. Wołamy przeto do kolegów: Przybądźcie licznie na wiec, a zadokumentujecie, że drogą Wam sprawa nasza.

Zarząd Zjednoczenia Młodzieży Kupieckiej

Dr. Hącia, prezes. Stanisław Weber, sekretarz.

— * **Odezwa.** W dniu 6. grudnia rb. urządzają w Poznaniu niżej podpisane wystawę prac kobiecych. W zakres przedmiotów wystawowych wchodzą wszelkiego rodzaju robótki ręczne, n. p. hafty, koronki, rzeźby itp., dalej obrazy, tak olejne jak akwarele lub pastele. Wszelkie roboty, od skromnych począwszy znajdą u nas bezpłatne pomieszczenie i podług życzenia właścicielek zbyt ułatwiony przy potrąceniu 10 procent na cele dobroczynne. Z kilku stron zwrócono nam uwagę ażeby na wystawie była zastąpiona konfekcja damska, prosimy zatem właścicielki magazynów, ażeby pamiętały o naszej wystawie. Dalej proszono nas, ażeby zachęcić wystawczynie do wystawienia lalek, ubranych stylowo. Ze względu na porę gwiazdkową lalki gustownie ubrane mogłyby znaleść znaczny zbyt, rozumie się o ile ceny za nie nie będą zbyt wygórowane.

Zwracamy już dzisiaj uwagę na mającą się odbyć wystawę, żeby przyspieszyć wykończenie okazów wystawowych, o które uprzejmie prosimy. Sądzimy, że nie potrzeba tu wielu słów zachęty z naszej strony, żeby uzyskać liczny współudział i zainteresowanie się tą sprawą Swietny rezultat czterech ostatnich wystaw prac kobiecych, to najlepszy dowód, że jest ona pożądanym i sympatycznym objawem działalności kobiet w zakresie życia domowego. Roboty prosimy przysyłać od dnia 15. listopada do 1. grudnia na ręce pań komitetowych, które pod odezwą podają adres swego mieszkania.

Prosimy uprzejmie o przysłanie równocześnie z robotami przekazów pocztowych do odesłania robót, z dokładnym adresem wystawczyń, celem uniknięcia nieporozumień z pocztą, przy odsyłaniu robót.

Wystawa trwać będzie od 6. do 18. grudnia, wstępne oznaczyłyśmy na 25 fen. od osoby, abonament na cały czas na 1 markę. Szczegóły odnoszące się do lokalu podamy w tych dniach.

Komitet:

Białkowska Józefa, św. Marcin 9. Cegielska Paulina, ul. Ogrodowa 10. Dembińska Felicja, ul. Rycerska 3. Kusztelanówna Izabela, Ogrodowa 12. Kremer Marja, Karwowska Anna, św. Marcin 58. Kościelska Marja, Piekary 16. Dziembowska Zofja, ul. Teatralna 5. Cichowiczowa Helena, plac Wilhelmowski 18. Plucińska Stanisława, św. Marcin 5. Paruszewska Marja, ul. Wilhelmowska 2. Panieńska Helena, ul. Rycerska 28. Pokrzywnicka Marja, Paczkowska Klara, ul. Teatralna 3 a. Leitgebrowa Marja, pl. Królewski 6 a. Sławska Zofja, ul. Fryderykowska 26. Mieczkowska Zofja, Wielkie Garbary 9. Mieczkowska Marja, św. Marcin 61. Wicherkiewiczowa Marja, św. Marcin 6. Żelazowska Władysławowa, Łebińska Marja Halina, ul. Dolna Wałowa 1. Zakrzewska Ksawerowa, ul. Rycerska 10. Przybyłowska Anna, ul. Wodna 15.

— * **Z Czytelni dla kobiet.** W ubiegły piątek odbyła się w Czytelni dla kobiet pogadanka z referatem p. Marji Kucnerowej o ostatniej książce Sclavusa Thalita Kumi. Licznie zebrane grono członków i gości i ożywiona po wykładzie dyskusja świadczyły o zainteresowaniu się szerszego ogółu ciekawymi kwestjami omawianymi przez prelegentkę.

O ile mi wiadomo, Czytelnia dla kobiet urządzać będzie co piątek odczyty i pogadanki bądź to w lokalu Czytelni, bądź na innych salach. Obfity i zajmujący materjał i ułożony program na całą zimę świadczą, z jakim zapałem Czytelnia dla kobiet zabrała się do wykonania głównego celu towarzystwa t. j. budzenia ruchu umysłowego. Ażeby nie tamować działalności nader dla wszystkich poważnej i korzystnej, życzyćby należało, by inne towarzystwa uwzględniły dążenia Czytelni i im nie przeciwdziałały.

Ze względu więc na to, Czytelnia dla kobiet obrała stale piątki na swe odczyty i pogadanki, nie powinno się w tych dniach, o ile to możliwe, urządzać innych podobnych wieczorów, bo tylko solidarna praca może mieć wynik dodatni.

N. N.

— * **Pan dr. Kapuściński,** lekarz praktyczny mieszkający przy ul. Podgórnej, wyjechał na 10 dni.

— * **Z Towarzystwa społeczno-hygienicznego.** Zebranie Wydziału odbędzie się w środę dnia 23. bm. o g. pół do 9. wieczorem w poliklinice (Rycerska 28). Na porządku obrad sprawozdanie komisji, wykłady hygieniczne, rozszerzenie lecznicy. O łaskawe przybycie uprasza

Zarząd.

Dr. Karwowski, sekretarz.

— * **Podatki** według przepisu prawnego za bieżący kwartał (od października do grudnia 1907) powinny być zapłacone najpóźniej do 15. listopada. Wielu atoli mamy jeszcze podatkujących, którzy wolą, że ich się upomina a nawet że nadsyła im się egzekutora, zanim uczynią zadość swemu obowiązkowi. Wskutek opieszałości takiej powstają tylko trudności i niepotrzebne koszta dla podatkujących samych. Zresztą około połowy listopada jest w biurze podatkowym w ratuszu oraz w biurach filjalnych przy ul. Jadwigi nr. 11, ul. Parkowej nr. 2. i ul. Następcy tronu nr. 33. taki natłok, że interesenci nieraz bardzo długo czekać muszą, aż przyjdzie na nich kolej. Zatem zaleca się publiczności w własnym jej interesie, uiszczać się z podatków możliwie jak najwcześniej.

— * **Egzamin na organistów,** który odbył się w piątek w Gnieźnie, zdali następujący kandydaci: Stanisław Skąpski z Giecza, Józef Wojciechowski z Niestronna, Witold Walenty Frąckowiak z Giecza, Piotr Braciszewski z Bnina, Wacław Rożewski z Sadowca, Sylwester Hejduk z Nowego Kramska, Franciszek Ankierski z Rasmushauzu (?).

— * **Koloniści** niemieccy, sprowadzeni z Królestwa do Opok na Kujawach, chodzą dość często do katolickiego kościoła na nabożeństwo, zamiast do zboru ewangielickiego. Mówią oni — jak pisze Dz. Kuj. — że w katolickim kościele jest ładniej, że słyszą piękne kazanie, co najgłówniejsza, że je rozumieją, bo w polskim języku jest wygłoszone.

— * **Urząd katastrowy** na obwód miasta Poznania mieści się od 1. października w kamienicy przy ul. Liebiga nr. 3 na parterze.

— * **Brak nauczycieli** w W. Ks. Poznańskim daje się odczuwać coraz więcej. W najnowszym numerze pisma Amtl Schulblatt bowiem rozpisanych znów jest 18 posad wakujących w obwodzie regiencyjnym poznańskim a mianowicie 15 dla nauczycieli katolickich i 3 dla ewangielickich.

— * **Giermanizacja nazwisk polskich.** Wdowa po robotniku Piaskowskim z domu Dabse w Wilczku pod Bydgoszczą zmieniła za „pozwoleniem" władzy nazwisko swoje i dzieci na Sass.

— * **Zaszczytnie** znana firma M. Nowicki i R. Grünastel przy placu Wilhelmowskim w Poznaniu otrzymała jako jedyna na miejscu świeżą przesyłkę kolorowanych sztychów angielskich malarzy. Amatorzy i znawcy zechcą się wczas przekonać o zawartości przesyłki, albowiem sztychy powyższe cieszą się zawsze wielkim popytem naszych lubowników sztuki. Kolekcja zawiera oprócz scen rodzajowych, portrety kobiece, sceny mitologiczne i portrety Napoleona pierwszego. Zachęcamy do zwiedzenia rodzimego zakładu.

— * **Tanie kiszki.** Pewna berlińska firma poleca w jednej z tutejszych gazet różne kiszki, jak serwelatki, salami i inne pod gwarancją po niemożliwie taniej cenie, po której rzetelnego towaru dostarczyć jest niemożebnym. Tutejszy cech fabrykantów kiszek (nowy cech rzeźnicki) uważa wobec tego za swój obowiązek przestrzedz publiczność przed tą ofertą, której rzetelność jest bardzo wątpliwą.

— * **Fałszowanie mleka,** mimo dotkliwych kar, jakie sądy wymierzają za tego rodzaje manipulacje, powtarza się jeszcze bardzo często. W tych dniach stawała przed sądem ławniczym w Poznaniu znowu jedna z takich chrzcicielek, gospodyni Korczowa z Daszewic. Oskarżona sprzedawała mleko na tutejszych targach już od lat kilku, aż wreszcie z powodu ciągłych skarg ze strony odbiorców policja pewnego dnia w sierpniu r. b. poddała „mleko" rewizji, która wykazała, że zmieszane ono było z wodą do 25 procent. Sąd ska-

zał fałszerkę na 150 mk. kary, jakkolwiek prokurator wniósł tylko o 50 mk. grzywny.

— * **Z izby handlowej.** Posiedzenie izby handlowej na obwód regiencyjny poznański odbyło się dnia 17. bm. Pomiędzy innymi uchwalono ostatni wykłae dyrektora banku p. dr. Wolffa o czekach i prawie czekowym wydać drukiem. Wykład ten będzie można otrzymać od izby handlowej bezpłatnie. Starania, czynione od dawna już o ulepszenie związku kolejowego ze Sremu do Wrocławia, oraz o zmianę taryfy kolejowej na ospę, zostały pomyślnym uwieńczone skutkiem. Wniosek rady przybocznej dla statystyki pracobiorców, domagający się za pomocą noweli do prawa procederowego zniesienia zupełnego pracy niedzielnej w kantorach, przyrzekła izba handlowa wziąć pod bliższą rozwagę.

— * **Wiadomości kościelne** z dyecezji chełmińskiej: W niedzielę 13. b. m. wybierzmował ks. biskup Klunder w Grucznie 1087 osób. W poniedziałek odprawił wizytację kościelną nie tylko w Grucznie, lecz i w sąsiednich parafjach: w Niewieścinie i Topolnie. — Ks. biskup sufragan będzie bierzmował: Dnia 23. b. m. o 5. po południu przyjazd do Drzycimia; 24. po sumie bierzmowanie, 25. o 8. godz. rano wizytacja kościelna.

—

— * **Sroda.** (a. p.) Przy licznym udziale obywatelstwa okolicznego, gospodarzy i ludu odbył się pogrzeb gospodarza ś. p. Michała Nowaka z Mądrego pod Srodą. S. p. zmarły cieszył się ogólnym poważaniem nietylko w najbliższej okolicy, lecz i w całym powiecie dla swej pracowitości, czynności i — nadzwyczajnej skromności i nieskazitelności charakteru. Był sołtysem w swojej wiosce, prezesem tamtejszego Kółka rolniczego, członkiem rady nadzorczej Kasy pożyczkowej w Srodzie i członkiem wydziału powiatowego. Żył zbożnie, zmarł — w czci u wszystkich. Niech ziemia ojczysta będzie mu lekką!

— * **Pobiedziska.** W Złotnikach pod Pobiedziskami — jak pisze Lech — kazał dziedzic p. Skoraczewski zabijać chłopcom za pewnym wynagrodzeniem myszy polne. Jednemu chłopcu uciekła mysz pod stóg pszeniczny; chłopiec chcąc koniecznie mysz o śmierć doprowadzić, podpalił stóg, w nadziei, że ową mysz, jeżeli już nie schwyci, to przynajmniej spali. Od tego stoga zapalił się drugi tuż obok stojący stóg pszeniczny, i lokomobila z młockarnią; ponieważ nie było nikogo, ktoby ratował, stało się wszystko pastwą płomieni. Szczęście, że wiatr był przeciwny, bo byłyby się także zajęły budynki podwórzowe, gdyż stogi stały bardz blisko. Tak to chęć zabijania myszy stała się powodem poważnego nieszczęścia. Przypomina to zupełnie bajkę o owym niedźwiedziu, który podczas snu swego pana pustelnika, chcąc spędzić muchę bardzo natrętną z głowy pustelnika, tak silnie łapą zamierzył się na muchę, że panu głowę rozwalił.

— * **Kościan.** Tutejsza cukrownia jest po pięciodniowej przerwie znowu w biegu. Ponieważ nie można było uzyskać dostatecznej liczby robotników krajowych, sprowadzono w miejsce wydalonych galicjan znowu innych robotników z Galicji.

— * **Gostyń.** W niedzielę 20. bm. założoną została w Gostyniu Czytelnia dla kobiet. Zebranie zagaiła pani Marja Kobusińska, inicjatorka Czytelni. Po ukonstytuowaniu zarządu i biura, zabrała głos p. Gankiewiczowa, objaśniając cele Czytelni i potrzebę wzajemnego pouczania się, zachęcając gorąco do pracy. Przeczytane potym i przyjęte zostały ustawy. Przystąpiono też zaraz do zapisywania członków, których zgłosiło się kilkadziesiąt wpłacając zaraz wstępne 50-cio fenigowe. Składki miesięczne wynosić będą 25 fen. Czytelnia otwartą będzie dwa razy tygodniowo, a lokal i ubikacje na pierwsze półrocze daje na ten cel bezpłatnie p. Kobusińska, co z uznaniem podnieść należy. Zebrania, na których obok załatwiania spraw bieżących wygłaszane będą odczyty, odbywać się mają co miesiąc, walne zebranie raz na rok.

Na zakończenie odśpiewałyśmy wspólnie Wszystkie nasze dzienne sprawy i każda z nas uniosła z sobą gorącą chęć do pracy i zadowolenie. Oby ta praca przyniosła zbożny plon!

—

— * **Wykryte morderstwo po 20 latach.** Dnia 18. czerwca 1888. znikł w sposób zagadkowy komornik sądowy Szot z Bytomia i po trzech dniach znaleziono go w jednej z tamtejszych studni. Natychmiast domyślano się morderstwa, i pod zarzutem popełnienia go osadzono w więzieniu śledczem właściciela domu Piotra Bączkowicza, który wówczas mieszkał w Niem. Piekarach. Obecnie mieszka B. w Rozbarku. W braku dostatecznych dowodów wypuszczono B. z więzienia śledczego, w którem przesiedział 13 miesięcy. Teraz po 20 latach tajemne to zajście się wyświetliło. Podejrzenie, które wówczas padło na Bączkowicza, a które następnie w braku dowodów upadło, potwierdziło się teraz w zupełności.

W owej nocy, w której komornik sądowy znikł w sposób tak zagadkowy, grano w karty w oberży Bączkowicza. Szot rozdzielał karty i wygrał od Bączkowicza 1000 mk. Oprócz B. grał jeszcze inny oberżysta z Piekar, który przegrał 300 marek i dzisiejszy budowniczy Przybyła z Bytomia, który wówczas jako technik kierował pracami budowlanymi nowobudowanych w Piekarach domów. Ostatni przegrał 150 marek. Gdy Szot wyszedł rzekomo na krótki czas z oberży, wyszedł Bączkowicz za nim. Lecz dopiero po upływie pół godziny wrócił B. sam. Na zapytanie obu pozostałych graczy, gdzieby Szot pozostał, odpowiedział Bączkowicz: Ten przeklęty hultaj uciekł z pieniędzmi. Zniknięcie W. wywarło wówczas wielkie wrażenie. Nazajutrz przybyli do Piekar: pierwszy prokurator, sędzia śledczy i 5 policjantów. Urządzono rewizję w domu Bączkowicza, lecz nie natrafiono na żadne ślady zaginionego. Po trzech dniach znaleziono Szota w studni należącej do posiadłości Bączkowicza. Trup tał na głowie, zwrócony nogami do góry. Studnię natychmiast opieczętowano i wdrożono śledztwo. Sz. miał w ów wieczór oprócz rzeczonej wygranej sumy jeszcze 1620 marek pieniędzy urzędowych. Przy wyjściu z lokalu Sz. wziął z sobą akta, które podczas gry leżały obok niego na stole. Gdy zwłoki znaleziono, nie było przy nich ani pieniędzy, ani papierów. Jako domniemanego sprawcę zbrodni uwięziono, jak już powiedziano, Bączkowicza, lecz w braku dowodów musiano go uwolnić. Przyjęto jako możliwość, że Szotowi zdarzył się nieszczęśliwy przypadek i śledztwo umorzono.

Tymczasem świadkiem morderstwa — bo morderstwo rzeczywiście tu zachodzi — był woźnica ówczesnego kierownika budowli, a obecnego budowniczego Przybyły z Bytomia. Woźnica ów, nazwiskiem Jan Schaub, jest dzisiaj inwalidą w Zabrzu. Bączkowicz dał mu 3000 marek, za co Schaub zobowiązał się zachować o zbrodni ścisłe milczenie. Wtenczas Schaub przyszedł do Zabrza i przyjął pracę na kopalni Król Ludwiki. Tam uległ nieszczęśliwemu przypadkowi i postradał obie nogi. Żona Schauba wyraziła się przed niedawnym czasem nieostrożnie, że pieniądze Bączkowicza nie przyniosły jej mężowi błogosławieństwa. Dowiedziała się o tem prokuratorja i natychmiast wznowiła śledztwo. Swiadków zapozwano już na przesłuchy. B. znajduje się jeszcze na wolnej stopie. Wypada jeszcze nadmienić, że przed kilku laty skazano Bączkowicza za krzywoprzysięstwo na 2 i pół roku domu karnego, a niedawno wytoczono mu proces za zbrodnię z paragrafu 176. ust. 1 kodeksu karnego.

Towarzystwa.

— We wtorek wieczorem o godzinie pół do 10. odbędzie się w lokalu Domu Katolickiego nadzwyczajne walne zebranie, o czym szan. członków uwiadamiamy. Na porządku obrad oprócz wielu ważnych punktów także ostatnie odczytanie nowo przyjętych ustaw. Upraszamy zatem szan. członków usilnie o punktualne i liczne stawienie się na zebranie. Donosimy zarazem, iż w sobotę odbędzie się na sali Domu Katolickiego wieczorek z tańcami li tylko dla członków.
Zarząd Koła śpiewackiego polskiego w Poznaniu.

— Zebranie **Tow. Przemysłowców na św. Łazarzu** odbędzie się we wtorek 22. b. m. wieczorem o godzinie 9. w lokalu p. Sałacińskiego. Na porządku obrad sprawa wystawy. Szan. członków prosimy o liczne i punktualne przybycie. Goście mile widziani. Zarazem donosimy uprzejmie, że na walnem zebraniu dnia 8. bm. obrano prezesem ks. Niedźwieckiego. Wszelkie korespondencje tyczące towarzystwa prosimy pod jego adresem przesyłać. Zarząd.

— **Ogniwo,** tow. kształcącej się młodzieży polskiej. Zwyczajne zebranie odbędzie się w środę 23. bm. o 9. wieczorem w Domu Przemysłowym. Szan. członków prosimy, by jak najliczniej przybyli. Goście mile widziani.
Zarząd.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 21. października zgłoszono:

Zapowiedzie: Literat Maksymiljan Skwarcz z Stanisławą Nowak. Slusarz Rudolf Berkowski z Augustyną Leuschner z domu Schulz. Rob. Paweł Alscher z Józefą Hoffmann.

Sluby: Rob. Konstanty Scheibe z Stanisławą Soczką Strażak Paweł Dumke z Jadwigą Kastner. Listonosz Augustyn Jänsch z Anną Otto.

Urodzenia. Synaj; Robotnik Ignacy Mankus. Rob. Gustaw Thamke. Rob. Jan Binek. Rob. Józef Bartkowiak. Urzędnik bankowy Sylwester Urbański. Szewc Wawrzyniec Łuczak. Kupiec Krystyn Richter. Rob. Jan Łukaszewski.

Córkę: Rob. Antoni Chermuła. Rob. Karól Jander. Rob. Wojciech Mucha. Szewc Teodor Rübschläger. Kamieniarz Herman Grüssbach. Krawiec Józef Gorzyński. Kancelista sądowy Jerzy Gorzyński. Szklarz Karól Gruhn.

Zmarli: Marta Kärbscha 10 mies. 10 dni. Stanisław Ludwiczak 4 mies. 12 dni. Robotnik Karol Hoffmann 20 lat. Franciszek Frąckowiak 24 dni. Nauczyciel Henryk Schmidtke 68 lat. Józef Anioła 7 mies. 13 dni. Robotnik Ignacy Dolatkowski 54 lata. Antonina Nieschalke z domu Giering 29 lat 6 mies. 6 dni. Teofila Frankenberg z domu Zaborowska 83 lata 14 dni. Zofja Szostkiewicz 9 lat 6 mies. 26 dni. Ludwika Ludwig z domu Braun 84 lata. Gustaw Kern 8 lat 9 mies. 28 dni. Szewc Wincenty Szymański 35 lat 3 mies. 9 dni. Robotnik Józef Schober 62 lata 7 mies. 14 dni. Nieżywe dziewczę. Rzeźnik Wojciech Romankiewicz.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

—

Bezradność rządu w dziedzinie polityki antypolskiej.

Wrocław, 22. października. Dzisiejsza Schles. Volksztg. podaje głos polityka, mającego stosunki z oficjalnymi sferami. Polityk ten przedstawia bezradność rządu w dziedzinie polityki antypolskiej. Rząd przyszedł do przekonania, że politykę Komisji kolonizacyjnej zdoła uratować jedynie przyznaniem Komisji prawa wywłaszczenia. Projekt wypracowano swego czasu. Przepracowywał go rząd kilkakrotnie. Następnie projekt spoczywał kilka miesięcy w aktach ministerjalnych. Przed niedawnym czasem zdecydował się rząd znów przedłożyć projekt sejmowi. W ostatnich dniach zawahał się jednakże rząd, napotkał bowiem na silny opór w kołach konserwatywnych.

Korespondent radzi, by rząd w styczniu ponownie wszedł w pertraktacje ze stronnictwami i w gruntownej dyskusji rozstrzygnął kwestję, czy istotnie nie pozostaje nic innego, jak obosieczna broń wywłaszczenia, czy też można Komisję kolonizacyjną ratować innymi środkami. Po Wielkanocy mógłby następnie rząd przedłożyć sejmowi stosowny projekt.

Ostatecznie wiąże korespondent sprawę wywłaszczenia ze sprawą antypolskiej klauzuli w ustawie o stowarzyszeniach, która wywołać może po stronie polskiej otwarty bunt.

Przeciwko wywłaszczeniu podnosi się protest w kołach konserwatywnych, przeciwko antypolskiej klauzuli w ustawie o stowarzyszeniach istnieje opozycja w sferach wolnomyślnych.

Rząd będzie się musiał na jednym z najbliższych posiedzeń ministerstwa zastanowić nad zasadniczym pytaniem, czy przy pomocy partji blokowych można prowadzić zaczepną politykę antypolską.

Choroba cesarza austryjackiego.

Wiedeń, 22. października. (TBW.) Noc z poniedziałku na wtorek spędził cesarz spokojnie, ale bezsennie. Febry nie stwierdzono. Apetyt dobry, zapas sił relatywnie zadowalający, katar się zmniejszył.

Budżet węgierski.

Budapeszt, 22. października. (TBW.) Projekt budżetu państwowego przedłożony przez prezesa ministrów Wekerlego parlamentowi węgierskiemu na rok 1908. zawiera 1238,3 miljony zwyczajnych wydatków a 1279,6 miljonów koron zwyczajnych dochodów. Przewyżka dochodów wynosiłaby zatym 41,3 miljony koron, lecz zużywają ją prawie zupełnie nadzwyczajne potrzeby na inwestycje. Wydatki zwyczajne i nadzwyczajne razem wynoszą 1396,9 miljonów, a dochody zwyczajne i nadzwyczajne razem 1397,01 miljonów koron.

Trzęsienie ziemi.

Petersburg, 22. października. (TBW) W Transkaukazji zauważono wczoraj przed południem dość silne wstrząśnienie ziemi. W ziemi potworzyły się szczeliny. Wieczorem odczuto po raz drugi kilka słabszych wstrząśnień.

Katastrofa kolejowa.

Sosnowice, 22. października. (TBW.) Dziś przed południem najechał pociąg osobowy kolei nadwiślańsko-iwangorodzkiej na pociąg towarowy stojący na stacji. Dotychczas naliczono ośmnastu zabitych.

Eksplozja prochowni.

Wrocław, 22. października. (TBW.) Wczoraj w południe wyleciał w powietrze magazyn prochowy leżący pod miastem Neusalz. Chłopaki bawili się w pobliżu magazynu i podpaliwszy resztki prochu leżącego na ziemi spowodowali eksplozję. Jeden z nich poparzył się ciężko.

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	22. spok	21. mocna.	
Dyskonto prywatne	4 7/8	4 7/8	
Korony	85,25	85,25	
Ruble	216,60	216,45	
3% niemiecka pożyczka państw.	84,40	84,40	
3½% pruskie konsole	94,70	94,50	
3% „ „	84,50	84,40	
3½% poznańska pożyczka prow.	90,40	90,40	
3% „ „ 1895	82,50	82,50	
4% „ poż. miejska 1906	98,75	98,90	
3½% pozn. poż. miej. 1894—1903	90,90	90,90	
4% pozn. listy zast. ser. VI—X.	100,50 p	100,40 p	
3½% „ „ „ XI—XVII	94,30 z	94,30 p	
4% „ „ „ serya D.	99,— d	98,90 p	
3% „ „ „ „ A.	83,— p	83,00 p	
4% „ „ „ „ E.	99,— d	98,90 p	
3½% „ „ „ „ C.	92,50 d	92,50 z	
3% „ „ „ „ B.	83,— p	83,00 p	
4% „ „ rentowe	99,60	99,80	
3½% „ „ „	94,80	93,—	
4½% pożyczka chińska 1898	94,80	94,90	
4½% „ japońska	89,75	89,90	
4% „ rumuńska 1894	87,10	87,20	
4% „ rosyjska 1902	77,40	77,30	
4½% „ „ 1905	92,90	92,70	
4% serbska renta	78,50	78,20	
Tureckie losy	142,25	142,—	
4% węgierska renta w koronach	92 60	—,—	
4½% polskie listy zastawne	87,70	87,—	
Akcje berlińskiej kolei elektr.	174,80	174,80	
„ poznańskiej kolei elektr.	158,40	158,25	
„ austr.-węg. kolei państ. ult.	140,—	140,—	
„ lombardy „	29,—	28,70	
„ Baltimore and Ohio „	86,50	86,20	
„ Canada Pacific	157,70	157,10	
4% St. Louis St. Francisko obl. kol.	74,50	74,40	
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	127,80	127,40	
„ półn.-niem. Lloyda	113,—	112,40	
„ berlińsk. tow. handl. ult.	154,75	155,—	
„ banku darmstackiego	127,40	127,25	
„ „ niemieckiego ult.	228,75	228,60	
„ „ dyskontowego „	172,10	171,60	
„ „ drezdeńskiego	142,10	140,90	
„ półn.-niem. zakładu kredyt.	118,—	118,—	
„ austryack. zakładu kred. ult.	199,10	198,90	
„ banku wsch. dla handl. i prz.	117,50	117,50	
„ rosyjsk. banku dla hand. zagr	128,50	128,80	
„ browaru Huggera	133,—	133,—	
„ ogólnego tow. elektr.	199,—	198,75	
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa	92,50	91,50	
„ tow. berl. masz. Schwarzkopf.	215,—	214,—	
„ bochumsk. lejarni stali	204,10	202,50	
„ chem. fabr. Milcha	243,—	243,—	
„ cukrowni w Wschowie	143,50	143,—	
„ kopalni w Gelsenkirchen	196,75	195,—	
„ kopalni w Harpen	203,70	202,90	
„ tow. młyn. Hermanna	94,75	94,75	
„ kopalni Hohenlohe	184,75	182,25	
„ Laurahuty	224,90	223,75	
„ górnośląskiego przem. żelaz.	101,10	101,20	
„ fabr. masz. Orenstein, Koppel	193,25	191,90	
„ tow. wyr. cement. w Opolu.	172,75	172,60	
„ poznańskiej sprytowni	357,—	342,50	
„ kopalni soli w Inowrocławiu	80,25	80,25	
„ tow. chem. Union	192,50	192,25	
„ cukrowni w Kruświcy	233,—	232,—	
Kursy o godz. 3.			
Akcje austryackiego zakładu kred	198,90	204,—	
„ banku niemieckiego	228,75	230 75	
„ „ dyskontowego	171,75	172.60	
„ Laurahuty	225 25	227.75	
Tendencja:	spok.	słaba.	

Targ na zboże.

Poznań, dnia 22. października 1907.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenica (dobra)	232,—
Żyto 121/22 (holenderskie)	202,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	177,—
Owies (dobry)	171,—

Tendencja: mocna.

Poznań, dnia 22. października 1907.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszenica	23,00	22,30	21,60
Żyto	20,00	19,30	18,70
Jęczmień	17,30	16,30	15,30
Owies	16,80	16,20	15,80

Bydgoszcz, dnia 21. października 1907.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica	. . . . ; nom.	000—227 mk.
	porosła, z murzonką i lżejsza niżej not.	
Żyto	. . . . ; dobre, zdrowe (najmn. 121 f.)	— 197 mk.
	lżejszy gat., porośn. i stęchły	171—190 mk.
Jęczmień	dla młynarzy	154—160 mk.
	„ browarów	159—165 mk.
	na paszę	168—180 mk.
Groch	do gotowania	000—000 mk.
		150—160 mk.
Owies	najpiękniejszy	wyżej notow

Berlin, 22. października 1907.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Czerwiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Wrzesień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Październik	—,—	212,—	—,—	162,—	77,70
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	234,25	210,—	178,—	163,—	77 70
Maj	239,50	210,25	185,75	—,—	74 40

Silna reakcja jaka po chwilowej zwyżce nastąpiła wczoraj w Ameryce Północnej i tutaj z początku wpłynęła ujemnie na usposobienie rynku, lecz zwolna zwyciężyła znowu tendencja stała, tak że pszenica, żyto i owies tylko nieznacznie staniały. Olej rzepny na październik cofnął się w dalszym ciągu bardzo znacznie, na późniejsze dostawy trzyma się w cenie. — Powietrze: pięknie.

Wrocław, dnia 21. października 1907.

Notowania prywatne.

Pszenica biała mocna	21,00—23,00—23,60
„ żółta stale	21,00—22,90—23,50
Żyto spokojniej	19,00—20,20—20,60
Jęczmień dla browarów spok.	17,50—18,50—19,00
Jęczmień stale	14,75—15,50—16,00
Owies spok.	15,80—16,40—16,90
Groch do gotow. biały spok.	17,00—19,00—20,00
„ na paszę spok.	00,00—15,00—16,50
„ Wiktorja spok.	19,00—21,00—23,50
Łubin żółty bez interesu	9,00—13,00—14.00
„ niebieski pożądańszy	0,00—10,00—11.00
Wika spokojnie	13,75—14,25—14,75
Kukurydza spokojnie	00,00—16,25—17,—

Nasiona olejne:

Siemię lniane. spokojnie	20,00—22,50—24,00
Rzep zimowy spok.	27,60—29,60—31,60
Siemię konopne	23,00—25,00—26,00
Kuchy rzepiowe szląskie mocniej	14,25—14,75
„ „ obce. stale	14,00—14,25
„ lniane szlązkie	15,00—15,50
„ „ obce spokojnie	14,50—15,50
„ palmowe spok.	14,00—14,50

Nasiona koniczyny.

Koniczyna czerwona spok.	40,00—60,00—70,00
„ biała spokojnie	25,00—44,00—50,00
„ szwedzka stale	40,00—45,00—50,00
Tymotka bez int.	22,00—26,00—30,00
Seradela bez interesu	8,00—10,50
Inkarnatka spokojnie	17,00—19.00
Pszenne otręby	12.75—13.00
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	1,50—1,80
Mąka kartoflana przednia pożądańsza.	00,00—23,00
Mączka kartoflana przednia	00,00—22 50
Siano	3,50—3 80
Słoma za 600 kg.	33 00—35,00

Mąka spok. za 100 kg. z miechem, bruto:

Pszenna piękna, stale,	31,75—32,25
Żytnia piękna, stale,	30,25—30,50
Mąka do pieczenia domowego	29,50—30,00
Żytnia mąka na paszę	14,25—14,50

Wrocław, dnia 21. października 1907.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	23 60	23 00	22 90	22 00	21 90	20 50
„ żółta	23 50	22 90	22 80	21 90	21 80	20 40
Żyto	20 60	20 00	19 90	19 50	19 40	19 00
Jęczmień	15 50	15 30	15 20	14 90	14 80	14 50
„ dla brow.	18 70	18 20	18 10	17 70	——	——
Owies	16 90	16 40	16 30	15 80	15 70	14 90
Groch Wiktorja	23 50	22 50	21 50	20 50	19 50	18 50
„ mały	20 00	19 50	18 30	17 30	16 50	16 00
Rzep	31 60	——	29 60	——	27 60	——

Targ na cukier.

Magdeburg, 22. października 1907.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)	9,00—9,07½
„ prd. II. 75 proc. („ „)	7,60—7,75
Tendencja: spok.	
Rafinada w głowach (bez beczki)	00,00—00,00
Cukier kryształowy (włącznie worka)	—,—
Rafinada („ „)	18,75/19,00
Melis („ „)	18,25/18,37½
Tendencja: spok.	

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
październik	18,80	18,85
listopad	18,75	18,80
grudzień	18,85	18,90
styczeń-marzec	19.15	19,25
maj	19 55	19 60
sierpień	19,85	19,90
Tendencja: spok.		